OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

— THE WEEKLY —

GAZETA POLSKA

(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)

APPEARING EVERY THURSDAY.

Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

Rates of advertising:

One line once ... 50c.
One inch once ... $2 00

SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.

One inch one year { First page ... $40.00; Second and third page ... [illegible]; Fourth page ... [illegible]

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ill

The printing Office of "Gazeta Polska", executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie ... [illegible]
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii ... [illegible]

Cena inseratów dla Polaków wynosi:
Od wiersza drobnego druku na raz jeden ... [illegible]
Od cala ... [illegible]

Następnie połowę.
Rocznie od cala { na pierwszej stronicy ... $30.00; na drugiej i trzeciej stronicy ... $10.00; na czwartej stronicy ... $15.00

Dla obcych cena podwojona.

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące nad 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założenia jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub listem registrowanym.

Rękopisy nie zwracają się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie

No. 20. Chicago, Illinois, Czwartek 17-go Maja, 1894 roku. **Rok 22.**

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PRZEGLĄD

wiadomości zagranicznych z ostatniego tygodnia.

"Le Matin", czasopismo paryzkie donosi że rząd francuzki żąda jeszcze wydania dr. Corneliusa Herz, jednego z oszustów w sprawie panamskiej, chociaż sąd zgodził się na propozycyą Herza, który chce zwrócić 1½ miliona franków. Herz znajduje się w Londynie.

* * *

Bomba eksplodowała 8-go maja wieczorem w bramie pałacu Odescalchi położonego w tej dzielnicy Rzymu, gdzie się znajduje "twierdza Aniołów." Trzy osoby zostały ranione.

* * *

Z Rio de Janeiro donoszą, że prezydent Peixotto polecał w mowie mianej podczas otwarcia kongresu ufortyfikowanie wybrzeża brazylijskiego. Prezes oświadczył także że siły rządu są zupełnie uorganizowane dla uśmierzenia rewolucyi i wyraził nadzieję, że rany zadane krajowi wnet się zagoją.

* * *

Członkom Izby Magnatów Sejmu węgierskiego, którzy popierają przyjęcie prawa zaprowadzającego małżeństwo cywilne, przesłano komunikacye, że hala sejmowa zostanie wysadzoną w powietrze, gdyby wniosek stał się prawem.

* * *

Z miasta Mexico donoszą: Oddział geologów i inżynierów rozpoczął kilka miesięcy temu szukać złoto w stanie Guerrero i podobno odkrył pola złota przewyższające co do bogactwa słynne południowo-afrykańskie kopalnie. W nowo odkrytych pokładach ma być miejsce dla założenia przeszło tysiąc kopalń.

* * *

Z Tropawy donoszą 9 go maja: W Polskiej Ostrawie usiłowali dzisiaj strajkierzy odpędzić od pracy pracujących ich towarzyszy. Tym ostatnim przybyła na pomoc żandarmerya i powstała zacięta bójka. Dziesięciu z strajkierów zostało zabitych a przeszło 12 niebezpiecznie ranionych. Inni rozpierzchli się grożąc, iż powrócą aby się zemścić na żandarmach i właścicielach kopalń. Władze jednakże są przygotowane na wszystkie przypadki.

* * *

Strajkujący mularze w Wiedniu powrócili po większej części do pracy.

* * *

Z Petersburga donoszą 9 go maja, że policya odkryła znów wielce rozgałęziony spisek nihilistów. Uwięziono przeszło sto osób.

* * *

Z Pesztu donoszą 10-go maja, że Izba Magnatów Węgierskich odrzuciła wniosek odnoszący się do małżeństwa cywilnego.

* * *

Dr. Prudente de Moraes został wybrany prezydentem rzeczypospolitej brazylijskiej. Prezesem Senatu, którym był dotychczas **Moraes,** został wybrany dr. **Amaral.**

* * *

Nie tylko w Grecyi, ale i w Venezueli wydarzają się w ostatnich czasach niezmierne trzęsienia ziemi. Z Caracas bowiem donoszą o straszliwej utracie żyć ludzkich, o spustoszonych miastach i miejscowościach. Miasta Merida, Lagunilas, Chiguara i San Quan, położone w północno-zachodniej części rzeczypospolitej tuż u podnóżka gór Cordilleros de los Andes zostały zupełnie zniszczone. 10,000 ludzi utraciło życie.

* * *

Exprezydent rzeczypospolitej Peru Caceres został ponownie obrany prezydentem tego państwa.

* * *

Z Petersburga donoszą 11-go maja: Oprócz 40 studentów, których uwięziono niedawno temu podejrzywając ich, iż są nihilistami, aresztowano zarazem innych akademików w Moskwie, Twerze i Smoleńsku. W Moskwie skonfiskowano także prasę drukarską na której drukowano nihilistyczne pisma ulotne.

W Petersburgu odkryto nowe daleko rozgałęzione stowarzyszenie, którego członkowie się nazywają: "Przyjaciele politycznej wolności". Uwięziono przeszło 100 osób, pomiędzy nimi wysoko stojących urzędników. Do tychże należą Chermock, dyrektor bióra statystycznego, jego assystant Alexanew i jego żona, Surve z ministeryum finansów, Xegoród i Orłów z banku szlacheckiego, i inni.

Uwięziono także szwaczkę Kernatskają i kilka jej uczennic, ponieważ miały styczność z powyższej wymienionem stowarzyszeniem. Podczas śledztwa policya zmusiła kobiety do rozebrania się do naga.

Uwięziono także inżyniera głównego Orel kolei i czterech innych urzędników państwowych przebywających w tej miejscowości; w Nowgorodzie aresztowano Tiutczefa, wnuka słynnego poety tejże nazwy; w Moskwie zaś uwięziono 60 osób. Za schwycenie pewnej panny Aleksandrowej wyznaczono wielką nagrodę.

* * *

Z Polskiej Ostrawy na Szlązku austryackim donoszą 11-go maja, że zastrajkowali także górnicy pracujący w kopalni Eugeniusza.

9 górników, których zastrzelono w środę w Troppawie pochowano nazajutrz w sposób nader spokojny, lecz ludność jest rozgorączkowaną i można się spodziewać dalszych rozruchów, z której to przyczyny wysłano znaczny oddział piechoty i konnicy na miejsce rozruchów.

Ludność rozjątrzyła się tem bardziej, iż krewnym rannych ofiar, znajdujących się po szpitalach, nie pozwolono ich odwiedzać.

* * *

Z Paryża donoszą 11 go maja: O godzinie pół dwunastej w nocy eksplodowała bomba w pobliżu mieszkania kapelusznika Pierre Masson, no. 42 avenue Kleber. W mieszkaniu Massona i sąsiednich budynkach popękały wszystkie szyby. Uwięziono pewnego człowieka, podejrzanego o to, iż podłożył bombę.

* * *

Z Australii donoszą, że w okręgu Cool Garda, w Australii zachodniej, i w Wyolong w Nowej południowej Zealandyi odkryto bardzo bogate pokłady złota. Nieszczęściem jest że w owych okolicach nie ma wody, a ta którą się miejscami napotyka, jest słoną.

* * *

Z Rzymu donoszą 12-go maja: Papież udzielił dzisiaj audyencyi znacznej liczbie prałatów i wiernych, którzy od tygodnia brali udział w uroczystościach na cześć setnej rocznicy urodzin śp. papieża Piusa IX. Papież, który zdawał się być o wiele zdrowszym, niż w ostatnich czasach, miał krótką przemowę i rozmawiał później z pojedynczymi gośćmi.

* * *

Z Petersburga donoszą: Podczas świąt wielkanocnych wydarzyły się w południowej Rosyi znaczne rozruchy antisemickie, w których kilku ludzi utraciło życie. W Jekatarynosławiu tłumy świątecznie ubranych robotników napadły podczas jarmaku żydowskich właścicieli butyk, straganów i składów; obrabowali takowe, podczas gdy niemiłosiernie się obchodzili z właścicielami. Wielu żydów usiłowało ubiedz na wozach, lecz powywracano i potrzaskano takowe.

Nazajutrz wojsko otoczyło fabrykę żelaza Brainska, aby wstrzymać robotników od przybycia do miejscowości i rozpoczęcia rozruchów na nowo. Uwięziono przeszło 100 buntowników.

* * *

Ślub carewicza z Alicyą, księżną Hesyi ma się odbyć 12 listopada.

W Berlinie umarła dość wybitna osobistość, dziejopisarz i dyplomat Kurd von Schloezer. Urodził się 5 stycznia, 1822, w Lubece, studyował w Gotyndze, Bonn i Berlinie wschodnie języki i historyę Wschodu, a w r. 1850 wstąpił w pruską służbę dyplomatyczną. Został posłem w Rzymie a w r. 1860 posłem północno niemieckiego Związku w Meksyku. W r. 1871 był posłem niemieckim w Washingtonie a w r. 1882 stał się posłem pruskim u Watykanu. Wyrzekł się w r. 1892 tego stanowiska wskutek jego stósunków z Bismarckiem.

* * *

Z Wiednia donoszą 13-go maja: Tutaj wydarzył się dzisiaj smutny wypadek. Uboga wdowa [illegible]rabek miała dwoje dzieci, dziewczynkę liczącą 11 i chłopca mającego 8 lat. Wdowa musiała się krzątać niezmiernie, aby utrzymać siebie i dzieci, które jej jeszcze pomódz nie mogły. Z tej przyczyny dzieci postanowiły odebrać sobie życie, aby matce ująć ciężaru. Skoczyły objąwszy się, z jednego z mostów do Dunaju. Woda uniosła ich natychmiast.

Matka powróciwszy od pracy nie znalazła nikogo w domu i poczęła dzieci szukać, lecz daremnie. Powróciwszy do domu znalazła karteczkę donoszącą jej, że dzieci postanowiły wspólnie umrzeć, aby jej ulżyć.

Istnieje obawa, że matka utraci rozum.

* * *

Wskutek odkrycia przez policyę petersburgską politycznej organizacyi "Przyjaciele wolności politycznej" uwięzienia są na porządku dziennym w większych miastach Rosyi. Zwłaszcza studenci zostają aresztowanymi pod oskarżeniem że są członkami organizacyi lub pośrednio dla niej pracują. Setki z uwięzionych przygotowują się do podróży na Sybir.

* * *

Cholera wybuchła na Litwie. W dwóch ostatnich tygodniach wydarzyło się w samem Kownie 21 wypadków cholery, z tych 12 ze śmiertelnym wynikiem.

Wiec nowej Ligi Polskiej.

W środę zeszłego tygodnia (drugi dzień wiecu) wiec rozpoczętym został odprawieniem Mszy św. w kościele parafialnym św. Stanisława Kostki o 8 godz. rano. Kazanie miał ks. Gulski z Milwaukee.

O godzinie 9:30 wiec rozpoczął się odmówieniem modlitwy przez ks. Feliksa Zwiardowskiego z Częstochowy, Texas, poczem prezydent wiecu Piotr Kiołbassa rozpoczął czynność wiecu. Nasamprzód komitet co do regulaminów zdał raport, który został przyjęty, poczem odczytano nadesłane korespondencye. Szczególną uwagę wiecu miała korespondencya od Litwinów, w której nasi pobratymcy prosili Polaków o wpłynięcie na prasę polską aby ta umieszczała korespondencye w języku litewskim dla podniesienia i utrzymania wspólnej łączności i interesów Polaków i Litwinów dla tego, że pisma litewskie wydawane w Ameryce starają się odstręczyć Litwinów od Polaków. List ten oddano do komitetu rezolucyi, który następnie zamianowano i to z pp. ks. Gulski, Heliński, Nagiel, Jabłoński, Kruszka, Stefanowicz, Brodowski i Chrzanowski.

Przystąpiono teraz do przedstawienia projektów ligi i do dyskusyi, z których niektóre paragrafy podajemy:

Liga Polska ma być przedstawicielką Narodu Polskiego w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki.

Jej zadaniem Łączenie i Jednoczenie Polaków chrześciańską miłością Ojczyzny w pracach Dobroczynnych, Naukowych i Patryotycznych dla podniesienia ludu Polskiego w St. Zj. P. A. Liga Polska, jako zespolenie sił moralnych i materyalnych ku rozwijaniu sprawy narodowej, jest związkiem braterskim ponad wszystkiemi stronnictwami.

Liga Polska ma na celu utrzymanie, bronienie, popieranie i rozwijanie sprawy narodowej polskiej na drodze jawności i legalności.

Pod wyrażeniem sprawy narodowej polskiej rozumieją się: prawa cywilne, polityczne i narodowe Polaków, język polski, oświata i obyczaje narodu polskiego, naturalne Polaków między sobą połączenie, ich związek konieczny z przeszłością i dziejami narodu, moralne rozwijanie wszelkich pierwiastków narodowych, nakoniec ich dobrobyt.

Cel Ligi Polskiej bliżej zatem przedstawia się tak:

a) Staranie się o rozwój interesów ludności polskiej w Ameryce we wszelki godziwy sposób, a głównie w obec opinii publicznej.

b) Rozwijanie oświaty przez książki, szkoły, wydawnictwa itp.

c) Utrzymanie moralnego związku między sobą przez braterstwo i wpływ wzajemny i moralny.

d) Utrzymanie łączności z krajem umysłowej, ekonomicznej i narodowej.

e) Polepszenie bytu materyalnego na drodze wzajemnej przez wszelkiego rodzaju organiczne instytucye.

f) Wspieranie słabszych i biedniejszych drogą dobroczynności publicznej.

g) Zbieranie Skarbu Narodowego Polskiego w Ameryce.

Liga Polska we wszystkich swoich zasadach lub teoryach, jako też w czynnościach i aktach swoich nigdy nic przeciwnego Wierze św. rzymsko-katolickiej i Moralności Chrześciańskiej przez tenże Kościół określonej przedsiębrać nie będzie.

Do tejże Ligi Polskiej nie będą przyjmowani ludzie należący do Towarzystw tajemnych albo przez Kościół potępionych.

Wyklucza się też z jej łona anarchistów, komunistów i socyalistów.

Charakter i ustrój Ligi Polskiej w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki jest federacyjny.

Fundusze Ligi Polskiej pochodzą:

A. Z obowiązkowej opłaty od każdej osoby należącej do Ligi w sumie jednego centa na miesiąc. Ta opłata jest przeznaczona specyalnie na Skarb Narodowy.

B. Z ofiar dobrowolnych miesięcznie lub jednorazowo składanych.

C. Z dochodów mającego się utworzyć Banku Polskiego.

D. Z dochodów Bazarów Polskich.

Opłata obowiązkowa 1 centowa pobierana od osób należących do Ligi idzie wprost i wyłącznie na rzecz Skarbu Narodowego Ligi Polskiej.

Wszystkie koszta administracyjne, tudzież koszta prowadzenia Wydziałów mają być pokrywane z ofiar dobrowolnych.

Skarb Narodowy jest funduszem składkowym, gromadzonym dobrowolnie w widokach pieniężnego popierania sprawy polskiej i narodowego ruchu w jego usiłowaniach dążących do obrony i zdobywania praw narodowych.

Skarb Narodowy ma na celu:

a) Szczepienie śród ogółu społeczeństwa zasady liczenia na własne siły i środki.

b) Zaprawianie tegoż ogółu do obowiązku płacenia narodowej daniny.

c) Zasilanie zbiorowych prac narodowych stałemi funduszami.

Nazwa „Skarbu Narodowego Polskiego" obejmuje wszelkie fundusze na ten cel przeznaczone, zlane razem, zkądkolwiek pochodzić by miały w porządku określonym ustawami.

Fundusze Skarbu Narodowego będą ulokowane w procentujących się papierach Stanów Zjednoczonych P. A. (United States Bonds).

Fundusze Skarbu są nienaruszalne zarówno w kapitale jak i w procentach aż do czasu ich wzrostu do wysokości 100,000 dolarów.

Skoro fundusze wzrosną do wysokości 100,000 dolarów, procenta za rok ubiegły stają się rozporządzalnemi. Daniny jednocentowe od członka Ligi włączają się dalej do funduszu Skarbu.

Władzę prawodawczą stanowi Wiec Ligi Polskiej.

Wiece odbywają się co lat dwa, w miejscowości oznaczonej na sześć miesięcy przed zebraniem Wiecu większością głosów komisyi obwodowych. Do zwołania Wiecu nadzwyczajnego potrzeba ⅔ głosów prezydentów obwodowych.

Wiec stanowią delegaci osad, towarzystw, parafii, organizacyi, w stosunku jednego delegata na stu podatkujących członków danej parafii, towarzystwa, organizacyi.

Osada lub towarzystwo niżej stu członków liczące mają prawo do jednego delegata.

Wiece uchwalają reguły organizacyi Ligi i w ogóle stanowią zakres i kierunek działania Ligi.

Wiece obierają Zarząd Ligi.

Na Wiecach wogóle rozstrzygane są wszystkie zasadnicze sprawy, odnoszące się do Ligi.

Szczegółowe reguły co do sposobu prowadzenia obrad na Wiecach i wyboru urzędników, zostaną opracowane przez Komitet, wyznaczony na Wiecu I szym i będą przedstawione do decyzyi ogółu na Wiecu II-gim.

Zarząd Naczelny Ligi Polskiej składa się z:

Prezydenta,
2 Wiceprezydentów,
Sekretarza,
Skarbnika, i
Dziesięciu dyrektorów, z tej liczby trzech z siedziby zarządu.

Zarząd Naczelny jest Władzą Wykonawczą Ligi Polskiej i kieruje wszelkiemi jej sprawami a głównie należy do niego:

a) Opieka nad emigracyą.

b) Sprawy dobroczynności.

c) Sprawy wewnętrzne i zewnętrzne Ligi Polskiej.

d) Sprawa Skarbu Narodowego.

e) Organizowanie i kontrola wydziałów obwodów i agencyi.

Oprócz Naczelnego Zarządu istnieć będą dwa stałe wydziały przez tenże Zarząd zorganizowane i pod jego kontrolą zostające:

a) Wydział Oświaty.

b) Wydział Dobrobytu.

Wydział oświaty i dobrobytu składać się będzie każdy z pięciu członków a mianowicie:

a) z prezesa,
b) dwóch wiceprezów,
c) ze sekretarza protokularnego,
d) ze sekretarza finansowego.

Wydział oświaty specyalnie zajmować się będzie:

a) Szerzeniem oświaty przez popieranie szkolnictwa, dążąc do ujednoustajnienia i podnoszenia systemu nauk i książek.

b) Wydawaniem tanich dzieł ludowych; zakładaniem czytelń, bibliotek, szkół rzemieślniczych, oraz urządzaniem publicznych odczytów.

c) Załatwianiem wszelkich sporów osobistych, mogących wyniknąć w łonie Ligi Polskiej, na drodze polubownej czyli przez sądy honorowe.

Wydział dobrobytu zajmować się będzie:

a) Kolonizacyą Polaków.
b) Organizacyą robotników.
c) Dążyć do założenia biór pracy.
d) Wpływaniem na zakładanie spółek i przedsiębiorstw polskich. Banku Polskiego i bazarów polskich.

Wszelkie uchwały w tych wydziałach powzięte przed ich wykonaniem powinny być potwierdzone przez Zarząd Naczelny.

Wszyscy członkowie Zarządu Naczelnego składają za siebie uchwalone przez Wiec poręczenie.

Wszyscy urzędnicy są bezpłatni. Koszta kancelaryi i podnoszenie spraw Ligi Polskiej pokryte zostaną z funduszów Ligi.

Sprawa lokowania funduszów i uzyskania Charteru Ligi Polskiej oddaną zostanie do opracowania kompetentnym jurystom krajowym.

Rząd Naczelny przepisze regulamina dla Wydziałów, Komisyi i Agencyi.

Wszyscy członkowie tak Zarządu Naczelnego, jak Wydziałów, komisyi obwodowych i agencyi mają być Polacy, Litwini i Rusini — obywatele Stanów Zjednoczonych (lub przynajmniej posiadający pierwsze papiery,) ludzie dobrej reputacyi co do patryotyzmu, moralności i prawości charakteru i znani ze swej nieposzlakowanej przeszłości.

Zabierali głos pp. Dr. Midowicz, Brodowski i cenzor związku p. T. M. Heliński. Cenzor oświadczył że jest za celami ligi, jako reprezentant Związku nie może mówić o przystąpieniu Związku do ligi bo taki krok zadecydować jedynie może sejm, zatem nie przemawia w poparciu projektów ligi ze stanowiska swego urzędu lecz jak człowiek zwyczajny, oraz uznaje że cele ligi są dobrymi — tymi samymi jakiemi Związek postępuje od lat kilkunastu.

Krótko lecz bardzo dobitnie i zwięźle mówił ks. M. Możejewski stawiając Polakom za wzór Niemców brazylijskich, którzy za pomocą godnej naśladowania solidarności i wzajemnego wspierania się doszli w Brazylii do potęgi i bogactw w ciągu ostatnich lat 20-stu.

Następnie większością głosów zadecydowali zebrani delegaci, że ma być zawiązaną Liga.

Zbliżyła się pora obiadowa i wiec odroczono do sesyi popołudniowej. Przed opuszczeniem sali delegaci z łona Towarzystw Związkowych ze South Chicago złożyli sekretarzowi odznaki motywując swój krok tem, że byli wybrani delegatami na wiec tylko a nie na posiedzenie ligi.

Sesya popołudniowa jak i dzień następny zeszedł na czytaniu, poprawianiu i przyjmowaniu projektowanych paragrafów ligi, które mają być fundamentem konstytucyi.

Potem, dnia następnego między innemi, przyjęto rezolucye, wypracowane przez komitet, pomiędzy któremi postanowiono protestować przeciwko dokonanemu rozbiorowi Polski, wyrażeniu oburzenia za mordy dokonane na naszych rodakach w Krożach oraz za wystósowaniem petycyi domagającej się zniesienia traktatu ekstradycyjnego z Rosyą.

Po odczytaniu paragrafów projektu ligi, uchwalono zwołanie wiecu za rok — który ma się odbyć w jednem z większych miast w Michigan, Ohio lub Pennsylvanii.

Przystąpiono teraz do wyboru urzędników ligi. Wynikł głosowania wypadł jak następuje:

Prezydent E. Jerzmanowski, z New Yorku, jednogłośnie; Wiceprezydent I, Napieralski z Chicago; Wiceprezydent II Kruszka z Milwaukee; Sekretarz Szwajkart z Chicago; Skarbnik Piotr Kiołbassa z Chicago, jednogłośnie.

Dyrektorów 10 ciu: F. Rycerski z So. Chicago; N. L. Piotrowski (z Bridgeport) z Chicago; A. Baczynski (z Jadwigowa) z Chicago; I. Czerwinski z Milwaukee; J. Kaczmarek z South Bend, Ind.; Kaminski z Toledo, O; Żuławski z Pittsburgh, Pa.; Wąsowicz z Philadelphia, Pa.; Czupka z Baltimore i Stein z Shamokin, Pa.

Na stróżów Skarbu wybrano:

Ks. Nowicki z So. Chicago, ks. prałat Wł. Miśkiewicz z Pittsburgh, Pa., And Bielinski z Chicago, Klemens Bielinski z Chicago, Józef Gąsiorowski z South Bend, Ind., Marcin Kuźman z Mill Creek, Wis., Fr. Gąsiorowski z Milwaukee, Wis., S. Nowak z Toledo, O.

E. Jerzmanowskiego zawiadomiono o wyborze telegramem do Californii. Odpowiedź nadeszła, że przyjmuje.

Na zakończenie zebrani delegaci zrobili składkę, która wynosiła $35.93. Po odśpiewaniu przez obecnych „Boże coś Polskę" zakończył się pierwszy Wiec Ligi Polskiej.

Fulgurit.

Fulgurit, nowo wynaleziona przez berlińskiego chemika Raula Picteta, materya wybuchowa okazała się bardzo dobrą. Na próbę zagrzebano na 80 ctm. głęboko w ziemi patrony, ze 130 gramami fulguritu i połączono je z małą elektryczną bateryą. Wkrótce bez ognia i dymu, a nawet prawie bez hałasu, nastąpił wybuch, wysadzając skały w powietrze. —

Zamordowanie całej familii.

Z Browning, Mo., donoszą 11go maja: Wczoraj wieczorem znaleziono w pobliżu stogu słomy ciała Gustawa Meeks, jego żony i czworo dzieci. Morderców uwięziono, niezawodnie zostaną powieszeni przez rozjątrzony lud. Meeks był w wrześniu świadkiem w pewnym procesie o kradzież bydła przeciw Willi'amowi i Jerzemu Taylor, którzy go dla tego wraz z całą familią zamordowali, a ciała ukryli w słomie. Jedna z ofiar, 7 letnia dziewczynka, którą mordercy uważali za zabitą odzyskała przytomność i wymieniła nazwiska zabójców.

Pani Podkanclerzyna.

Opowiadanie historyczne z czasów panowania Jana Kazimierza.

— PRZEZ —

MICHAŁA JEZIERSKIEGO

(Ciąg dalszy.)

— Ma on protektorów panie instygatorze, książę Zasławski, wojewoda Kisiel, miecznik Zamojski, staną w jego obronie, a wreszcie jego wysokie dygnitarstwo osłoni od surowej kary.

— Bądź spokojny panie podskarbi, mamy silniejszego za sobą, wszystko pójdzie jak z płatka, tylko trzeba działać zręcznie i prędko.

— Król wezwał do siebie kanclerza Leszczyńskiego, marszałka nadwornego Łukasza z Bnina Opalińskiego i wielkiego instygatora Daniela Żytkiewicza; wszyscy trzej byli wrogami Radziejowskiego. Król rzekł do Opalińskiego.*)

— Zbrodnia pod okiem naszym dopełniona, jest ubliżeniem naszemu majestatowi, rozkazuję wam zapozwać Radziejowskiego przed trybunał królewski.

— Ta sprawa, rzekł kanclerz, nie do królewskiego, lecz do marszałkowskiego sądu należy, marszałek bowiem ma prawo miecza w obrębie stolicy, a król nie ma potrzeby za wyroki ściągać na siebie prywatnych nienawiści.

— Król przystał na zdanie kanclerza i rozkazał natychmiast marszałkowi nadwornemu zapozwać przed sąd swój Radziejowskiego, o gwałt i obrazę majestatu, przez wielkiego instygatora Żytkiewicza.

— Radziejowski siędząc w pałacu, gdy się dowiedział o rozporządzeniu królewskiem, bynajmniej tem się nie strworzył, wiedząc że sąd na tak wysokiego urzędnika jakim był Radziejowski, nie należy do sądu marszałka nadwornego, ale do sejmu tylko. A nim się sejm zbierze, będzie miał czas trafić do króla, który mu był winien swoją elekcyę, i kary za napad zupełnie uniknie lub ją ułagodzić potrafi.

— Pani podkanclerzyna dowiedziawszy się o wypadkach, mało nie omdlała na myśl co by się z nią stało, gdyby nie posłuchała rady Hirszówny i pozostała w domu; zawołała więc ją i rzekła:

— Ty mnie wybawiłaś z wielkiego niebezpieczeństwa kochana Hirszówno.

— Cieszę się, odrzekła panna Marta, że Bóg mnie natchnął tą myślą, tu pani spokojną być może, bezpieczeństwo jest wszelkie.

— Tak, to prawda przerwała Radziejowska, za kraty klasztorne nikt się nie przedrze, jest bezpieczeństwo, ale też i drogo opłacone.

— Zakonnice wielkich ofiar niezwykły przyjmować, odpowiedziała panna Marta.

— O wynagrodzeniu pieniężnem nie mówię, ale to bezpieczeństwo okupuję moja Marto nudami do niezniesienia; jak te zakonnice mogą tu wyżyć, nie rozumiem. Przy zdrowych zmysłach zamknąć się w tych murach, to rzecz której ja pojąć nie mogę.

— Ach! pani, ja rozumiem to życie. Cóż świat dać nam może? Czyż dopiąwszy jakich celów, one długo nasycić nas mogą, a oswoiwszy się z doznaną pomyślnością, gonimy znowu za jakiemś marzeniem, ciągle pragnąc coraz więcej. Czyż to może nazwać się życiem? Czyż pani, zrodzona we wszystkich warunkach szczęścia, może się nazwać szczęśliwą? Nie, szczęścia nie ma na ziemi, im człowiek dalej się trzyma od świata, tem bliższy jest szczęścia. Zakonnice zrywając ze światem, żyjąc z Bogiem, stają na progu szczęśliwości, mają przedsmak tej niebieskiej rozkoszy, która w przyszłem życiu je czeka.

— Moja Marto, przerwała Radziejowska, słuchałam cię cierpliwie, ale muszę przerwać bo nigdybyś nie skończyła. Nie rozumiesz, nie znasz życia, nie pojmujesz jakie ono zawiera słodycze. Niczem są cierpienia, którym każdy człowiek podlegać musi, w porównaniu z rozkoszą jaką życie światowe dać może. Żyć, to jedyne moje pragnienie! Otoczyć się światem i jego skarbami, ludźmi którzy mi biją czołem, wynoszą i uwielbiają, to dopiero jest życie! O innem, nie myślę. Gdy się ziemskie skończy, obaczymy co nam Bóg przygotował w tamtem. A tu, używać życia, to zasługa, bo żadnych Bożych darów poniewierać i marnować nie wolno.

— A ofiara, a poświęcenie, a cierpienie nawet? odrzekła Marta, czyż nie mają swoich rozkoszy? One tylko uświęcają życie i uszlachetniają człowieka.

— Moja Marto, z temi maksymami będziesz zawsze nieszczęśliwą; ale twoje morały odwiodły mnie od rzeczy. Oddałaś mi wielką przysługę, ochroniłaś mnie od wielkiego nieszczęścia. To rzekłszy wzięła leżące obok pudełeczko z klejnotami, i oddając je Hirszównie dodała:

— Weź, to dla ciebie jako nadgroda za twą dobrą radę.

— Marta nie dziękując trzymała w ręku klejnoty i na nie dość smutnie spoglądała.

— Czy ci się może niepodobają? zapytała Radziejowska zdziwiona jej milczeniem.

— Owszem pani, ale one za kosztowne są dla mnie, i przykro mi że za oddaną usługę płaci mi pani zaraz jakby za jaki towar. Słowo z serca wypowiedziane byłoby stokroć dla mnie droższe nad wszystkie skarby świata.

— O moja Marto! te zimne kamienie więcej ci się przydadzą w życiu, jak moje najserdeczniejsze słowo.

— Hirszówna milcząc ucałowała rękę podkanclerzyny i wyszła z jej komnaty.

— Cała Warszawa o niczem nie mówiła, jak o napadzie Radziejowskiego i o jego sprawie w juryzdykcyi marszałka nadwornego. Jedni byli za królem, drudzy za Radziejowskim.

— Królewscy utrzymywali, że stanąwszy wysoko, przewrotnie używał nabytej wziętości, że dla króla był przykry, przypisywano mu haniebne pierzchnięcie hufców polskich pod Pilawcami, twierdzili że za jego sprawą zniechęcone zostało wojsko i szlachta ku królowi pod Beresteckiem. Stronnicy zaś Radziejowskiego oceniali jego bystry umysł, szczere i mocne przekonania, dziwne szczęście jakiem za Władysława IV kierował publicznemi sprawami oraz niestrudzoną, uporczywą wytrwałość we wszelkich przedsiębranych pracach. Utrzymywali oni że ród i krew jego, oraz związki familijne i urząd dygnitarski, niepozwalają lekko się z nim obchodzić; dowodzili także iż zawsze strzegł swej dobrej sławy i że on jeden potrafi przychylić na stronę królewską zniechęconych magnatów i szlachtę, nakoniec że sprawa jego należy tylko do sejmu.

— Mimo to jednak wyrok marszałkowski przeciw podkanclerzemu ogłoszony został następującej treści:

— „Ponieważ z badania sprawy okazuje się, że j. w. pani podkanclerzyna i jej brat podskarbi, niezasłużyli na karę kryminalną, skazują się tylko na zapłacenie grzywien sądowych 2,000 złotych. Ponieważ zaś z tego badania równie się okazało, że j. w. podkanclerzy koronny napadł na dwór i zabił kilku ludzi, sąd zatem marszałkowski jego królewskiej mości, znajduje go zasługującym na karę gardła, a jeżeli nie da się pochwycić, skazuje go na infamią i wywołanie z królestwa Polskiego, jakowy wyrok ma być przez woźnego obwołany."

— Szukano Radziejowskiego po całem mieście, lecz ten widząc grożące mu niebezpieczeństwo, uprzedzony przez przyjaciół, zdołał się schronić do klasztoru OO. Augustyanów, którzy nazajutrz ułatwili mu ucieczkę z Warszawy.

Wyrok sejmowy.

— Uczuł się Radziejowski opuszczonym, rozgniewawszy króla na siebie, dwór i całą partyę królewską miał przeciwko sobie, przyjaciele nawet nie mieli odwagi otwarcie stanąć w jego obronie. Uciekając z Warszawy zajechał do Piotrkowa i tam napisawszy list do otwierającego się wówczas sejmu, wręczył go jedynemu wiernemu słudze, który przy nim pozostał, zaleciwszy aby go złożył u laski marszałkowskiej.

— Pismo owe było w następnych słowach.

— „Jaśnie wielmożni panowie, bracia najukochańsi! Przywalony przez wrogów ciężarem nienawiści, jakiego nigdy nie dźwigał żaden obywatel tej ojczyzny, zasmucony nad miarę waszego posłuchania błagam, i jako do ostatniego schronienia naszej wolności, odwołuję się do was, jako brat wasz z krwi a towarzysz z godności, świadcząc się niebem i ku niemu serce i oczy podnosząc. Utęsknionemu i sił prawie pozbawionemu ciężko słów dobrać, gdy niewolno swobodnie opłakiwać wypadku. Świadczę się ojczyzną, świadczę się tą nocą, która bodajby była dla mnie ostatnią, kiedy w moim dworze, na publiczne bezpieczeństwo polegając, przed oczyma jego królewskiej mości, pana mego najmiłościwszego, mienia mego pozbawiony zostałem i własnym orężem pokonany, a jeszcze przez ludzkie oszustwa, potępiony jestem dekretem, jakiego nikt w wolnej Rzeczypospolitej nie pamięta. Bez oskarzyciela kryminalnie mnie potępiono, a przeciwną stronę skazano cywilnie, tylko dla pozoru, dodano o niesłychanych zabójstwach, wtrącono zbrodnię obrazy majestatu, niewłaściwą temu sądowi, ani tej juryzdykcyi, mnie zaś odarłszy z mienia i obywatelstwa, za wroga ojczyzny obwołano.

(Ciąg dalszy nastąpi.

*) Historyczne. Rudawski.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy jest następującym:

	Kurs.	Portoryum.
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W. K. P., Prus W. i Z. i Szlązka -	24½	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier) - - - - -	40	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem - -	54	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	15
Gulden do Holandyi - - -	41 1/10	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii	27½	25
Lira do Włoch - - - -	18¼	25

W. DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

MAJA, 1894.

17 Czwartek, Paschalisa z.
18 Piątek, Feliksa p.
19 Sobota, Piotra i Celestyna.
20 Niedziela, Święta Trójca. Bernarda z S.
21 Poniedziałek, Sekundyna, Konstantego.
22 Wtorek, Heleny, Dominika.
23 Środa, Dezyderyusza b. i m.

Korespondencye „G. P.“

„Szkoła na Wojciechowie.“

Zaważywszy, że na Wojciechowie, oraz na dzielnicach sąsiednich, okazuje się zupełny brak Szkół Polskich elementarnych, postanowiłem założyć szkołę na Wojciechowie swoim kosztem, przyjmować do niej dzieci obojga płci od lat 5 do 14 za opłatą miesięczną po 50 centów. Starać się będę, aby po dwóch latach nauki, umieli dobrze czytać i pisać, ale będą posiadać także pewne wiadomości o religii, geografii, historyi polskiej i powszechnej, oraz arytmetyce. Sądzę że szanowni Rodacy zechcą mnie popierać, gdyż przy małej liczbie uczni nie będą w możności szkoły założyć. W razie potuchy mogę otworzyć kurs języka angielskiego lub innych języków i nauk wyższych dla osób starszych. Pragnący zapisać swe dzieci do mej szkoły, raczy adresować do mnie do apteki Dra. Hosyżawskiego, N. Hoyne ave. 1025, lub do Redakcyi Sztandaru róg 12 i Ashland ave.

Jerzy Mirski.

"Pułaski," P. O., Minto, N. D., dnia 8-go Maja 1894.

Szanowna Redakcyo Gazety Polskiej w Chicago!

Racz umieścić w łamach Gazety Polskiej słów parę i od nas z Półn. Dakoty, o obchodzie "Kościuszkowskim". Już 8-go kwietnia na odezwę prezesa Tow. "Kościuszko" zebrali się delegaci wszystkich miejscowych Bractw i towarzystw do szkoły polskiej zaraz po nabożeństwie i uchwalono jednogłośnie obchodzić jak najuroczyściej pamiątkę stuletnią powstania Kościuszkowskiego w dzień 3-go maja. — Następnie d. 22 go kwietnia ułożono program obchodu. —

Według programu w sam dzień 3 Maja, już o godz. 9:30 przedstawiał się ruch niezwykły w samym kościele i jego otoczeniu a o godz. 10:30, kiedy proboszcz miejscowy wychodził ze sumą z zakrystyi z assystą Rycerzy Tow. "Kościuszko" którzy w pełnej uniformie z dobytemi szablami poprzedzali kapłana drugi zaś oddział tychże Rycerzy pełnił straż przy kratkach, inne towarzystwa również zabrały miejsca podług programu. — Kapela polska z chóru ślicznie przygrywała stosownie do okoliczności.

A że pogoda prześliczna towarzyszyła obchodowi, niezwykłe mnóstwo zebrało się w ten dzień narodu tak że podczas nabożeństwa natłok był niezmierny. —

Po skończonem nabożeństwie o godz. 12:30 na placu wolnym przed kościołem uszykowano pochód składający się z towarzystw i kapeli, pochód ruszył poprzedzany kapelą i trwał około 3 kwadranse. O godz. 1:30 rozpoczęło się nabożeństwo narodowo - kościelne w kościele podczas którego wniesiono chorągwie Polskie i Amerykańskie. Kapela i chór przybrały również ton Narodowy. Towarzystwa zajęły miejsca grupami i tę część programu wykonano dobrze i ślicznie. —

Po skończonem nabożeństwie w kościele przejdzono do szkoły. — Tę zastano ubraną gustownie w kolory i obrazy narodowe. Szkoła zaledwie zdołała pomieścić połowę publiczności. Zebranie otworzył ob. Szarkowski kilkoma słowy poczem powołano kapitana Norloch z Minto na prezydującego, — tenże przemówił kilka serdecznemy słowy stosownemi do okoliczności i zaprosił na sekretarza Majora Szarkowskiego. Poczem przystąpiono do wykonania reszty programu który jest zadługim by podać szczegółowo a zatem go pominę: dodam tylko że zadziwiło niejednego, pouczyło, i zabawiło wszystkich wykonanie tegoż. — Dodać wypada, że szczególne uznanie należy się bezwątpienia:

I. Ks. proboszczowi Wawrzykowskiemu, za prześliczną mowę i różne starania.

II. Pannom Emilii i Dominice Narloch z Ardock za ślicznie wykonany śpiew "patryotyczny"; słusznie dumni mogą być rodzice takich dziewic choć wychowanych na obcej ziemi.

III. Panu Wiśniewskiemu, i jego dobranemu chórowi szczególnie za śpiew przez niego ułożony "Na cześć ziemi Dakockiej".

IV. Wszystkim obywatelom z Minto za gorliwy udział w obchodzie.

V. I kapeli polskiej za gorliwość.

Wszystkim powyżej wspomnianym oraz Towarzystwom które tak szczerze udział brały jestem upoważniony w imieniu Tow. "Rycerzy Kościuszko" zasłać Polskie szczere serdeczne "Bóg zapłać".

J. M. Szarkowski.

OSKAR II,

król Szwecyi i Norwegii.

Oskar II, król półwyspu skandynawskiego jest może jednym z najlepszych monarchów, jacy obecnie żyją. Nie zawadzi może poinformować Czytelników, że król ten jest pochodzenia francuzkiego i że Szwecya i Norwegia mają do zawdzięczenia Napoleonowi I i Francyi, iż posiadają tak dobrego władzcę.

Pomiędzy jenerałami Napoleona nikt nie stał wyżej lub posiadał lepszej reputacyi, jak marszałek polny Bernadotte, książe Ponte Corvo. Urodził się w Pau, w południowej Francyi, jako syn zwyczajnego adwokata; wstąpił do armii francuzkiej, jako zwyczajny szeregowiec i przez męztwo okazane na polu walk wzniósł się na marszałka w Francyi i księcia cesarstwa. Historya opiewa, że Napoleon niedowierzał Bernadottowi i podejrzywał go o zachętkę na koronę Francyi. Nie obchodzi nas bynajmniej, czy tak istotnie było lub nie, dosyć że Napoleon postanowił go umieścić na takiem stanowisku, na którem nie mógł zaszkodzić Napoleonowi. Wydarzyła się sposobność. W Szwecyi, nad którą przez 300 lat panowała stara familia Wazów, wybuchła rewolucya. Gustaw III został zamordowany; syn jego Gustaw IV Adolf był słabym tylko monarchą; kraj prowadził wojnę z Rosyą i utracił Finlandyę, jedną z najstarszych prowincyi Szwecyi; król został zdetronizowany a stryj jego Karól XIII Jan, który się stał jego następcą, był starym i nie miał potomka płci męzkiej. Szwecya żądała przewodnika wojennego, któryby mógł, podczas gdy cała Europa stała pod bronią, bronić interesów Szwecyi.

Nie ma wątpliwości o tem, że Napoleon był autorem planu, którego wynikiem był później wybór Bernadotta na króla Szwecyi; a Bernadotte z wieszczem przeczuciem przyszłości opuścił Francyę na zawsze i 21 sierpnia, 1810 r., został przybranym synem króla Szwecyi, z prawem następstwa na tronie, który zajął 5-go lutego, 1818 r., pod nazwą Karóla XIV Jana. Żona żołnierza fortuny, któremu się tak powiodło, była córką handlarza wina w Marsylii, i z tej pary pochodzącej z średnich warstw ludności francuzkiej wzięła początek szwedzka familia królewska, spowinowacona obecnie z najlepszemi rodzinami Europy.

Król Oskar jest czwartym władzcą z tej familii i ożenił się w r. 1857 z Zofią, księżniczką Nassau. Oskar był 43 lata stary, nim został powołany na tron. Będąc najmłodszym z trzech braci zrazu nie miał prawie widoków, że zasiędzie na tronie. Starszy jego brat, Karól XV, trzeci król z tej dynastyi był wielce lubionym przez Szwedów, a Oskar choć jest popularnym, nie jest ulubieńcem narodu.

Nie zaszkodzi przyjrzeć się Oskarowi jako człowiekowi prywatnemu i naczelnikowi narodu. Chociażby nie był się urodził z familii królewskiej, to zawsze byłby się odznaczył jako mąż stanu, poeta lub malarz. Chociaż Szwecya i monarchów jej wpływ nie znaczyły wiele w prawach europejskich przez ostatnie 50 lat, to jednak król Oskar wskutek jego umiarkowania, rozsądku, a głównie wskutek jego sprawiedliwości i rzetelności, został już nieraz powołany arbitratorem w sprawach międzynarodowych a decyzyę jego szanowano zawsze. Najbardziej jednakże obchodzą go spory szwedzko-norwegskie, zwłaszcza że zopobólne stanowisko Szwecyi i Norwegii staje się coraz nieprzyjaźniejszem.

Jako człowiek prywatny jest król Oskar bardzo zajmującym. Największym jego wdziękiem jest jego powszechność (universality). Jego życie prywatne i publiczne odznaczają się nią, a klucz do jego charakteru można znaleźć w jego czytelni. Czytelnia jego nie jest różnorodnym zbiorem „bibliomaniaka“, lecz bibliotekę miłośnika dobrych książek i dobrego czytelnika, którego interesuje wszystko, co jest dobrem na wielkiem polu literatury. Chociaż czytelnia jego nie jest najbogatszą co do liczby tomów lub literackich ciekawości, to jednak jest jednym z najlepszych zbiorów w Europie. Czytelnia ta jest ulubionem miejscem króla Oskara; odwiedza ją często i przebywa w niej długo. Bibliotekarz jego musi mu co tydzień donosić o tem, co nowego ogłoszono i wydano w innych krajach i król wybiera sam to, co ma zostać dodane do biblioteki; głównie zaś wybiera dzieła francuzkie.

Król Oskar jest nietylko miłośnikiem i czytelnikiem książek; jest także pisarzem i autorem kilku cennych dzieł. Jako poeta odebrał najcenniejszą premię od szwedzkiej akademii; napisał bowiem cały tom poezyj odznaczających się duchem patryotycznym i gładkością stylu. Jest także dobrym pisarzem historycznym, a cały szereg artykułów o wojennej historyi Szwecyi pisanych przez niego ogłasza obecnie Nineteenth Century Magazine. Odznacza się także jako mówca i ma być najlepszym mówcą w całej Skandynawii. Podczas ostatnich 40 lat mało było zdarzeń narodowej lub politycznej ważności, podczas których nie przemówiłby książe Ostergoth, obecnie Oskar II. Umie odezwać się do patryotyzmu i pobudzić słuchaczy do najwyższego stopnia entuzyazmu, nie przez próżne frazesy, lecz przez zdrowe rozumowanie, któremu towarzyszą drgający głos i postawa majestatyczna.

Król Oskar jest prawdopodobnie najpiękniejszym i najbardziej po królewsku wyglądającym monarchą w Europie; jest przeszło 6 stóp wysokim, ma postać wysmukłą i elegancką, szlachetną, intelektualną twarz, wielkie błyszczące oczy — w ogóle można go nazwać ideałem króla.

Jest wielkim miłośnikiem wiedzy i nauki. Kilka lat temu darował znaczną sumę i medal złoty za najlepszą rozprawę o pewnym nowym przedmiocie w wyższej matematyce, którą to premię otrzymał prof. Poincare z "College de France". Poniósł także koszta za podróż Nordenskjolda po Azyi, za Nansena ekspedycyę do Grenlandyi i za kilka innych ekspedycyj. Miłość swoją i szacunek dla dawniejszej historyi Szwecyi pokazał przez odnowienie starych sztandarów, chorągwi i trofei z dawnych wojen i przez ten czyn odnowił miłość i szacunek dla relikwii z czasów, gdy Szwecya należała do wielkich mocarstw Europy. Obecnie każe odnawiać stare zamki królewskie: w Gripsholm, pochodzący z 16 wieku; w Drottningholm, Wersalu Szwecyi; królewski pałac w Stockholmie, dzieło dwóch słynnych architektów Tessin'ów, ojca i syna, a do pomocy przybrał najlepszych szwedzkich i zagranicznych artystów i architektów.

Król Oskar, gdyby nie był miał swe miejsce zapewnione od urodzenia, byłby niezawodnie został majtkiem lub muzykantem. W młodszych swych latach służył w marynarce szwedzkiej i jeszcze dzisiaj jest najulubieńszą jego zabawą, gdy może przedsięwziąść długie ekskursye na swym parowym yacht'cie Drott, gdzie się obywa bez wszelkiego ceremoniału i jest tylko najlepszym gospodarzem dla jego ulubionych gości.

Oskar jest najprzystępniejszym z wszystkich monarchów Europy. U niego można łatwiej uzyskać audyencyę, niż u prezydenta Stanów Zjednoczonych. W każdy wtorek, jeżeli się znajduje w Stockholmie, udziela audyencyi każdemu, który się zgłosi. Gość przybywa wielkiemi wschodami, przechodzi przez wielką halę i pokój bilardowy. Sekretarz zapisuje nazwę każdego, i każdy zostaje przywołany do króla odnośnie do zapisu. W pobliżu prywatnego pokoju monarchy znajduje się wielka galerya, w której król przyjmuje i bez wszelkiej formalności słucha, co mu kto ma do powiedzenia i często zapuszcza się w ożywioną debatę nad przedmiotem, o który chodzi. Ubogi człowiek nie opuszcza nigdy króla bez znakomitego daru.

Życie jest bardzo spokojnem na szwedzkim dworze. Zdrowie królowej nie jest najlepszem i małżonka następcy tronu jest także chorowitą. Synowie króla żyją spokojnie w ich pałacach, a tembardziej książe Bernadotte, który się wyrzekł pretensyi, do godności i tytułów, aby módz poślubić niewiastę, którą kochał. Podczas wielkich festynów i uczt, członkowie szwedzkiej królewskiej familii występują wspaniale.

O godzinie 10-tej król udziela prywatnej audyencyi, poczem przewodniczy na posiedzeniach gabinetu i zajmuje się sprawami narodowemi. O godzinie 3-ciej spożywa król drugie śniadanie, poczem, jeżeli powietrze na to zezwala, w towarzystwie jednego z szambelanów wychodzi na przechadzkę, odwiedza jaką wystawę, lub udaje się do któregokolwiek z jego przyjaciół. Powróciwszy do pałacu pracuje aż do obiadu, którzy podają o godzinie pół siódmej. Wieczorem odwiedza teatr lub operę, jeżeli nie zaprosił do siebie przyjaciół na małą zabawę muzyczną czy wokalną lub instrumentalną, na której gra własne swe kompozycye, zwłaszcza fantazye swe na organach. Ma nadzwyczaj dobry głos dla człowieka liczącego lat 60; zdaje się, że posiada głos 30 letniego.

Król po lekkiej wieczerzy udaje się do prywatnych swoich pokojów, gdzie czyta przez kilka godzin lub podpisuje papiery stanowe, które wymagają jego podpisu, poczem udaje się na spoczynek.

Takiem jest dzienne życie tego króla, który jest wielce szanowanym przez wszystkich, jako monarcha i człowiek.

Podróż do Szwecyi latem jest bardzo przyjemną. Podróżując z południa ku północy Szwecyi człowiek widzi krajobrazy, które przypominają piękność Włoch a następnie dziką wspaniałość alpejską. Główniejsze miasta Szwecyi są pięknie zbudowane, mają szerokie ulice i publiczne parki i ogrody. Stockholm nazwano Wenecyą północy. Mało stolic Europy posiada tyle piękności narodowych co stolica Szwecyi.

Szwedzi są grzecznymi, jak Francuzi, lecz przytem posiadają szorstką rzetelność; żaden cudzoziemiec nie uskarża się, że go oszukano lub że podczas podróży nie ofiarowano mu jak najlepszych wygód. Szwecya posiada historyę zagubioną w tradycyach, lecz przez cały czas jasnowłosi synowie i córy tego północnego kraju zachowali sławę, że są rzetelnymi i sprawiedliwymi, a król Oskar, chociaż panuje nad krajem, który nie jest politycznie wielkim ani też jest zbyt obszernym i zaludnionym, może być dumnym z tego, że jest monarchą jednego z najstarszych państw w Europie.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

Z Warszawy donoszą, że rząd rosyjski zakazał odczytywania Biskupom tamtejszym Encykliki papiezkiej do Biskupów polskich. „Dziennik Warszawskiej“ posunął się nawet tak daleko, że napisał, iż Encyklika papiezka została od początku do końca sfałszowaną przez tych, którzy chcą podburzać polskich poddanych cara przeciwko rządowi rosyjskiemu.

— Cholera. Podług urzędowych wiadomości z Warszawy pojawia się znów cholera w wielu miejscowościach w Kongresówce. Przedewszystkiem grasuje w gub. Płockiej. Od 6 do 15 kwietnia zachorowało tam 20, a umarło 10 osób na cholerę.

— Cmentarzysko pogańskie. Na powiślu w dobrach Rogów, na folwarku Wysokie-Koło, w gub. radomskiej, natrafiły pługi na cmentarzysko starożytne, zapełnione urnami, z których dwie wydobyto w całości. Urny ze szczątkami kości umieszczone są pomiędzy ścianami kamiennemi lub w urnach większych, przy których znajdują się jeszcze urny bardzo małe, po dwie obok zewnętrznej ściany.

POD PRUSAKIEM.

W. KS. POZNAŃSKIE.

Leszno. W poblizkiej miejscowości P. zabiła robotnica Ernestyna Schwarz swą siostrę, z którą już od kilku lat żyła w niezgodzie. Przed morderstwem spiła morderczyni swą ofiarę wódką, a następnie chwyciła za kij ciężki i tak długo biła ją po głowie i całem ciele, dopóki jej nie zabiła. Morderczynię przyaresztowano i odtransportowano do więzienia tutejszego.

— Uroczystość srebrnego wesela obchodził znany w szerokich kołach społeczeństwa poznańskiego z swych prac obywatelskich kupiec p. Bolesław Leitgeber wraz z małżonką swą Stanisławą z Trąmpczyńskich.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

Nibork. W Lipowie (Lindenwalde) zgorzały trzy domy mieszkalne i jedna stodoła. Trzech młodych ludzi zginęło w płomieniach.

— Ogień. W Popowie Szlacheckiem pod Toruniem spłonęła chałupa, przyczem zginęło w płomieniach 2 dzieci 10 i 12 letnie.

— Kartuzy. W Kiełpinie mieszka 100 rodzin katolickich i tylko 5 protestanckich. W radzie gminnej zasiada 6 katolików a 3 protestantów. Protestanci dostali się prawdopobnie do rady przez niektórych katolików, którzy zamiast na swoich, głosowali na protestantów. Smutne to!

W powiecie tutejszym musiano w wielu miejscowościach pozamykać szkoły na czas nieograniczony i to dla tego, że pomiędzy dziećmi szkólnemi grasuje szkarlatyna w bardzo niebezpieczny sposób. We wsi Borowie umarło w jednej rodzinie aż troje dzieci na zaraźliwą tę chorobę.

SZLĄZK.

Friedenshuta. Dnia 20go kwietnia obchodzili małżonkowie Tomasz i Franciszka Brzezina jubileusz srebrnego wesela.

— Z nad Lutyni. Niejednemu zdaje się, że mieszkańcy naszych małych miasteczek dla braku może pracowników około spraw publicznych zasklepiają się w zaciszu domowem — lecz na szczęście właśnie w nich zdala od swarów wielkomiejskich budzi się dziś tembardziej poczucie narodowe, ogrzane ciepłem serdecznem w przekonaniu o przysługujących mu prawach i obowiązkach społecznych. To też i miasteczko nasze, Żerków, bądź to daleką od kolei oddalone przestrzenią, bądź też dla niedogodnych dróg znów mało przystępne, bądź też przez to samo położone na odcieniu wszelkiej komunikacyi, zdołało się zdobyć na to, by obchodzić uroczystość narodową, uroczystość Kościuszkowską, której ideałem

> Pryskały nieczułe lody —
> I przesądy światło ćmiące...
> Witaj jutrzenko swobody,
> Zbawienia za toba słońce!

Inicyatywę do obchodu uroczystości tej dało Towarzystwo przemysłowe pod przewodnictwem znanego szermierza na polu pracy narodowej, pana Michalskiego. Stósowną przemową wtajemniczył nas p. M. z właściwą sobie werwą w czasy, kiedy Kościuszko, porzuciwszy zacisze domowe, stanął na arenie wojennej, by wywalczyć narodowi byt i dawną sławę i niepodległość. A nawiązując do przeszłości Greków, którzy podzieleni na różne odłamy, energią wybijali sobie niezależność polityczną, zakończył znanemi słowy, że „zginąć może tylko naród nikczemny“.

W tej myśli kontynuował członek honorowy Towarzystwa przemysłowców, ks. proboszcz Gibasiewicz z Miesrkowa, dalszy przebieg uroczystości. Przyłączając się do wątku myśli poprzedniego mówcy, zapoznał licznie zgromadzonych uczestników z życiorysem Kościuszki, kładąc główny przycisk na to, że wystąpienia jego bohaterskiego wymagała konieczność, bo w przeciwnym razie, gdyby naówczas mężni rycerze pancerni jakoby silna falanga w zwartym szyku nie byli stanęli do wspólnej pracy, cała Europa nie uznałaby nas za naród, który jedynie w obronie prawa i sprawiedliwości mężne stacza boje, lecz raczej za tchórzów, nie ceniących tradycyi i świętości naszych. Cześć za to czcigodnemu proboszczowi, cześć mu za zabiegi około podniesienia rozwoju i dobra naszego Towarzystwa!

Po kilku deklamacyach, które również korzystne wywarły wrażenie, wstąpił na estradę przybyły tu niedawno ks. proboszcz Wendland. Ucieszyło nas to tem więcej, bo dotąd bez egidy, bez opieki pasterza sami wszelkie trudności zwalczać musieliśmy. Ks. proboszcz Wendland, przybywszy do nas, odszukał, gdzie boleść i smutek — i jako posłannik kościoła umie pojednać swe stanowisko u ołtarza i kazalnicy z życiem domowem. Porywająco oddziałał też na nas przemową, że zasługa Tadeusza nie polega jedynie na orężu, ale na skromności, do której dążył, nawołując pod swój sztandar wszystkie stany do walki o niepodległość. I skromność ta niechaj i dziś tradycyonalnie nam przyświeca, niechaj nas nie porywa ideałami postępu niby to dzisiejszego, lecz niechaj nas uczy, że „zestrzeliwszy myśli w jedno ognisko i w jedno ognisko duchy“, wspólna moc, moc jedności i miłości braterskiej nam tylko drogę szczęścia i zbawienia utorować może i że ona nas tylko ocalić zdoła.

Żywe obrazy „Pole bitwy“ i „Przysięga Kościuszki“ zakończyły uroczystość, którąśmy tu dla uwiecznienia pamięci Kościuszki na dniu 12 kwietnia obchodzili. Obchód ten uroczysty nie zatrze się długo w naszej pamięci — to też uznając trudy poniesione około uświetnienia pamięci niezgasłej Kościuszki, dziękujemy tym, którzy do tego się przyczynili, staropolskiem „Bóg zapłać!“

— Z Pszczyńskiego. Spaliły się 4 morgi książącego lasu koło Śmiłowic. Pożar powstał przez dzieci, które sobie w pobliżu ogień nanieciły.

†

NEKROLOGIA.

Z Paryża donoszą nam: „Dnia 14 bm. skończył na wyspie Jersey żywot tułaczy Józef Malczewski, kapitan b. wojsk polskich z 1831 roku. Nie mamy bliższych szczegółów ani jego życia, ani służby narodowej. Wiemy tylko, że to był zacny przedstawiciel tego szlachetnego pokolenia. Od lat 16 żył na wyspie Jersey, utrzymując się ze skromnej pensyjki emerytalnej, którą pobierał z instytucyi Czci i Chleba, otoczony powszechnym szacunkiem mieszkańców, z których każdy witał szanownego weterana uchyleniem kapelusza, przy spotkaniu na ulicy. Jego zacny żywot i wiek sędziwy (umarł w 93 roku życia) jednał dlań te dowody uszanowania, które mu składał nawet gubernator wyspy. Przez wszystkie te lata mieszkał w domu dr. Tomasza Baudains, którego rodzina otaczała go najczulszem staraniem, dzieci uważały go za swego dziadunia, pani Baudains pielęgnowała go w ostatniej chorobie, spędzała noce przy jego łożu i zamknęła mu oczy.

Cześć jego pamięci i wieczny mu odpoczynek!“

— Śp. Józef Borecki, żołnierz powstania listopadowego, ur. w r. 1811, umarł w Stanisławowie w dniu 11 zm. W 19tym roku życia wstąpił do 8 pułku ułanów, gdzie się dosłużył stopnia oficera, a po bitwie pod Grochowem otrzymał krzyż „Virtuti militari“. Po rewolucyi listopadowej poszedł na tułactwo do Włoch, gdzie przez siedm blisko lat bawił i gdzie się zaprzyjaźnił z Zygmuntem Krasińskim. Tęsknotą za Ojczyzną trapiony powrócił do Galicyi i osiadł najprzód w Brzeżanach, gdzie otworzył zakład wychowawczy dla młodzieży, a następnie otrzymawszy ajencyą asekuracyjną od krakowskiego Towarzystwa zabezpieczeń, przeniósł się do Stanisławowa i tu przez lat 40 pełnił obowiązki swoje sumiennie i gorliwie, szanowany i poważany powszechnie. Cześć jego pamięci!

— 103 lat. W Brzeżanach umarł pensyonowany oficyalista prywatny dóbr hr. Potockiego śp. Jan Szytyliński, przeżywszy 103 lat.

— Z Tarnowa donoszą: Ostatniego z zamieszkałych u nas bohaterów wolności z roku 1831, a był nim śp. Aleksander Rola Łubieniecki, odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku. Z prawdziwym żalem żegnała zmarłego nietylko pozostała rodzina, ale dość licznie zebrana publiczność i młodzież szkolna. Prócz członków Towarzystwa uczestników powstania 1863 roku, uczniowie tutejszego gimnazyum w zawartych szeregach kroczyli za muzyką straży ogniowej, niosąc na swych barkach zwłoki zmarłego.

Uzupełnienie ewanielii.

Podróżnik rosyjski Mikolaj Notowicz odnalazł, jak donosi „Jour. des Debats“ w pewnym klasztorze buddyjskim w Tybecie opisanie żywota proroka Issy, nadzwyczaj czczonego przez tamtejszych buddystów, który niewątpliwie okazuje się identycznym z Jezusem ewanielii. Opowiadanie napisane jest w języku „pali“ (świętym języku buddystów) i tylko z wielkim trudem udało się podróżnikowi uzyskać odpis i przekład tekstu. Treść jego jest następująca: Issa urodzony był w Israelu. Rodzice jego byli ubodzy lecz pobożni ludzie. Już w młodości głosił on o jedynym Bogu. W 13 roku stał się pełnoletnim i miał się ożenić, uciekł jednak i z kupcami dostał się do Indyi. W Benarecie poznał on Wedy, ale wkrótce popadł w niezgodę z Braminami, którzy mu zagrozili śmiercią. Uciekł do kraju Gantamidów (Buddystów), gdzie pozostawał przez lat 6 i poznajomił się z czystą nauką buddyzmu. Potem zwrócił się znowu na zachód i wszędzie kazał przeciw bałwochwalstwu. W Persyi wystąpił przeciw religii Zoroastra i musiał uciekać przed magami. Mając lat 20, powrócił do Judei i zaczął nauczać. Wzrastająca jego popularność przestraszyła gubernatora jerozolimskiego Piłata. Kazał więc kapłanom i uczonym w piśmie przesłuchać Issę, ci jednak oświadczyli, że nie znajdują w nim winy. Issa nauczał więc dalej, uczył posłuszeństwa względem cesarza, poszanowania dla kobiet. Piłat, coraz bardziej niepokojony, kazał go uwięzić i wziąść na tortury, a potem na podstawie zeznań fałszywych świadków razem z dwoma zbójcami kazał go oskarżyć przed wielką radą. Rada jednak oświadczyła, że nie może go potępić i rzekła do Piłata: „Nie możemy na swą głowę wziąść grzechu, potępiając niewinnego; czyń co ci się podoba!“ Kapłani i uczeni wyszli następnie, omyli sobie ręce w świętem naczyniu i oświadczyli: „Jesteśmy niewinni krwi tego sprawiedliwego“. Wówczas Piłat kazał Issę ukrzyżować; ale trzeciego dnia grób, w którym pochowano jego ciało, znaleziono pustym. To opowiadanie uzupełnia, jak widzimy, wielką lukę, która się znajduje w powieściach ewanielicznych między 13 i 30 rokiem życia Jezusa i objaśnia uderzające podobieństwo nauki Jezusowej z buddyzmem we wielu punktach. Bardzo zajmującą jest także przemiana i ról synedrionu żydowskiego i Piłata przy ostatniej tragedyi życia Jezusowego. Notowicz pokazywał przekład tej księgi nasamprzód Platonowi, metropolicie kijowskiemu, ten jednak nie radził mu rzeczy tej publikować. Później pokazał ją Notowicz pewnemu kardynałowi rzymskiemu, który miał mu ofiarować znaczną sumę pieniędzy, byle tylko zniszczył tę powieść. Nuncyusz paryski Rotelli również starał się przeszkodzić jej opublikowaniu „w interesie wszystkich kościołów chrześciańskich“. Jules Simon radził Notowiczowi porozumieć się z Renanem, a ten prosił go, by rzecz tę przedłożył Akademii Nauk. Notowicz jednak nie chciał zrzegnować ze sławy autorskiej i zdecydował się wreszcie na opis swej podróży, przekładowego tekstu i komentarz do niego opublikować w osobnej książce. Całe to opowiadanie — dodaje od siebie redakcya „Frankfurter Ztg.“, wygląda bardzo awanturniczo — na wszelki sposób można być ciekawym na książkę p. Notowicza i na to, co o niej powiedzą specyaliści.

Napoleon — mytem.

Jeden z wydawców paryzkich skorzystał z rozpowszechnionego obecnie kultu Napoleona i puścił w obieg w nowej edycyi głośną satyrę księdza Perez, która przed kilku dziesiątkami lat wielkiej narobiła wrzawy. Dowcipny autor dowodzi w tej satyrze, że legenda o Napoleonie jest — mytem, że Napoleon wcale nie istniał. A dowody na poparcie swego twierdzenia przytacza takie: 1) Imię Napoleon nie jest niczem tylko greckiem określeniem na nowego Apolla, to jest uosobieniem słońca. 2) Nazwisko jego, Buonaparte, to jeden dowód więcej. Dzień ma dwie części, mala parte, część złą, noc; buona parte, część dobrą, dzień, w ciągu którego słońce świeci i promienieje. 3) Jego matka jest Letycya, bogini rozkoszy, uciechy, różowej jutrzenki. 4) Ma trzy siostry: trzy Gracye; czterech braci: cztery pory roku — z których trzech opanował i zrobił władzcami. Czwarty został tylko księciem Canino (od canus, biały, barwa zimy). 5) Miał dwie żony, jak Apollo, i jednego syna, jak on. 6) Odnosił zwycięztwa na Południu, a uległ na Północy, podobnie jak potęga słońca. 7) Wszedł i zagasł jak słońce. Na Wschodzie (od Francyi) wyłonił się z morza (w Egipcie), na Zachodzie (na ś. Helenie) znikł w morzu, i to po dwunastach latach panowania, które odpowiadają dwunastu miesiącom roku. „Plamy na słońcu“ dodaje do tego jeden z nowszych badaczy, „wyobrażone były przez tabakę, którą zawsze poplamiona była biała kamizelka cesarza.“

Poczta w Rosyi.

Stósunki pocztowe w Rosyi charakteryzuje „Nowoje Wremia“ w następujący sposób. „Pocztarstwo w głębi Rosyi znajduje się jeszcze, jak wiadomo, w powijakach. Przypisać to należy zarówno olbrzymim odległościom, jak niedostatecznej komunikacyi kolejowej. Trafiają się przeto u nas miasta, które pod względem jeograficznym oddalone są od siebie zaledwie 400 wiorst, pod względem pocztowym zaś dalej jak Kijów od naszego ukochanego Tulonu. O takiej parze miast moglibyśmy opowiadać dziwy. Jeden z naszych przyjaciół mieszka w Kijowie i pozostaje w ciągłych stósunkach z kilku osobami, które przebywają w okolicy Równa na Wołyniu, 6 wiorst od stacyi kolejowej Równa. Jak nam pisze, mógł się znosić z nimi tylko przez listy rekomendowane, wszystkie zwyczajne listy bowiem giną bez śladu w drodze pomiędzy temi dwoma miejscowościami — taki to zwyczaj istnieje już u nas od dawna. Przyjaciel nasz kończy zwykle swą korespondencyą o godzinie 5 po południu, kiedy poczta główna w Kijowie już jest zamknięta. Oddaje zatem listy w biurze telegraficznem, które posyłało zwykle wszystkie rekomendowane listy dwa razy dziennie o godzinie 12 i 4 po południu na pocztę główną, chociaż o tem czasie nie odchodzą wcale pociągi pocztowe.

Być może, że ekspedycya przed śniadaniem i południem wpływa dobrze na trawienie panów urzędników telegraficznych. Gdy więc przyjaciel nasz wysyła list rekomendowany do Równa, wypadek ten ma taki przebieg: W poniedziałek o godzinie 5 po południu przysłał list do biura telegraficznego, we wtorek odsyłają go ztamtąd na pocztę główną, w środę o 9 rano odchodzi on pociągiem do Równa, dokąd przybywa o 12 w nocy. W czwartek odbywa się w Równie sortowanie listów, którego nie można wcześniej wykonać z powodu szczupłej liczby personału urzędniczego. W piątek o godzinie 1 po południu wysyła urząd pocztowy w mieście Równie awiz do wójta wsi Równa odległej o 6 wiorst, i szczęśliwym sposobem otrzymuje adresat w sobotę o godzinie 5 po południu wiadomość, że nadszedł dla niego list rekomendowany. W niedzielę poczta nie wydaje listów; adresat czeka więc do poniedziałku, aby się udać do Równa i za okazaniem awizacyi list otrzymać. Odległość Kijowa od Równa wynosi 366 wiorst. W czasie, w którym list dostaje się z Kijowa do Równa, mógłby oddawca odbyć wygodnie podróż z Kijowa do Tulonu, tam przed ratuszem wykrzyknąć kilka razy: „Vive la France“, a potem spokojnie powrócić; gdyby zaś chciał zaczekać, aż nie nadejdzie odpowiedź z Równa, to mógłby zrobić jeszcze wycieczkę do Paryża i tam wszystko dokładnie obejrzeć.“

Słynni ludzie i wino.

Spis gatunków wina, jakie z upodobaniem pili sławni mężowie, podaje jedno z pism francuzkich. Fryderyk Wielki naprzykład przenosił nad inne wina tokaj, Napoleon I pił najchętniej chambertin, Piotr Wielki maderę, kardynał Richelieu wino z Romanii (wschodnia część półwyspu Morea), Rubens pił tylko marsalę, Rabelais stare chablis, Cromwell malwazyę (z Morei), Talleyrand chateau Margot, Aleksander Humboldt sauternes, Balzac wino Vouvray, Goethe Johannisbergera, lord Byron portwein, Karol V wino Alicante, Franciszek I Xeres i wreszcie Henryk IV wino Suresnes.

Statystyka piwa.

Pewien statystyk francuzki zajął się zliczeniem, ile browarów jest obecnie w ruchu w różnych krajach i ile one wyrabiają piwa. Według jego zestawienia wynosi liczba browarów na całym świecie 51,000. Pierwsze miejsce zajmują Niemcy, posiadające przeszło połowę wszystkich browarów, bo 26,400. Roczna ich produkcya dochodzi do 4,750,000,000 litrów. Potem idzie Anglia, która ma 12,874 browarów, wyrabiających 2,600,000,000 litrów. W Stanach Zjednoczonych produkuje 2300 browarów 3,500,000,000 litrów. W małej Belgii istnieje 1270 browarów, które wydają 1,000,000,000 litrów, we Francyi 1041 z roczną produkcyą 800,000,000 litrów. Przeciętnie przypada na głowę w jednym roku: w Bawaryi 221, w Berlinie 191, w Belgii 169, w Anglii 143, w Szwajcaryi 31, w Danii 33, w Stanach Zjednoczonych 31, w Szwecyi 11, w Rosyi 6 litrów. Czy obliczenie to jest dokładne, za to ręczyć nie możemy.

Alkoholizm u owadów.

Angielski uczony Lawson w prelekcyi swojej w Londynie stanowczo twierdzi, że osy lubią się upijać. Zdarzyło mi się obserwować — mówi uczony naturalista — i to dość często, że osy z chciwością rzucają się na zgniłe owoce, które ulegają już rozkładowi. W takim stanie owoc zawiera cukier, przechodzący już w alkohol. Na takich to owocach, a przeważnie na zgniłych winogronach i gruszkach osiadają osy i piją sok tak długo, dopóki odurzone nie pospadają na trawę, na której w śnie się pogrążają. Zaobserwował też Lawson, że owady te w takim stanie opilstwa szczególnie są niebezpiecznemi tak dla ludzi, jak dla zwierząt, bez przyczyny bowiem napadają, a ukąszenie ich wtedy bywa bardzo jadowitem.

Klub sześciopalcowych.

Mania zakładania klubów dochodzi czasem w Anglii do dziwactw. W Londynie utworzył się niedawno klub „sześciopalcowych“, tj. ludzi, którzy pragnąc należeć do tego klubu, muszą przynajmniej u jednej ręki po sześć palców posiadać. Sekretarz klubu zainaugurował jego otwarcie uczonem i pilnie ułożonem sprawozdaniem, z którego okazuje się, iż na kuli ziemskiej jest 2173 osób z sześcioma palcami u ręki a 431 z siedmioma. Jedna z osób (w Nowym Yorku) poszczycić się może nawet ośmioma palcami u lewej ręki.

SPUŚCIZNA POLAKA.

Runął tron, padły orły, pogonie—
We krwi legły Twej Ojczyzny męże
Korona cierni wieńczy Twe skronie
W okół kajdany, mordu oręże...
Cóż Ci zostało? Ojczyzny mara?
„Wiara!“

Najmniejszy promyk szczęsnej przyszłości
Zagasł w niewoli najezdzcy kata —
Na polach Twoich gniją Twe kości,
Nad niemi podłość z zdradą się swata.
Co Ci zwątpienie serca rozwieja?
„Nadzieja!“

Na każdym kroku szydercze wrogi
Śledzą Twych uczuć serca i ducha
I drą się nawet po za Twe progi,
Żali tam zawiść co nie podsłucha...
Co im Ty dajesz za tę zażyłość?
„Miłość!“

Wiara, nadzieja, miłość bliźniego,
To Twa spuścizna, o polski bracie! —
Nią zwalcz znęcenia wroga srogiego,
Nią rządź się w kraju, w polu i w chacie.
Przez onej siłę da Bóg Ci męstwo,
„Zwycięztwo!“

Ucz się jej drogą pracować szczerze
Nad sobą, swymi, choć w czoła pocie,
Rządź się w miłości, nadziei, wierze,
Wzmacniaj w cierpieniu, wytrwania cnocie.
Wszechmocny wróci, gojąc Twą bliznę,
„Ojczyznę!“

Bo w cierpień drodze Pan Ci przeznaczył
Już na tej ziemi wysoką rolę,
Oświaty ducha przyszłość dać raczył,
Świętej wolności przez Twą niewolę.
I błyśnie promień Twojej wielkości
„W ludzkości!“

Niech materyalizm, grzech i niewiara
Hulają dzisiaj po Bożym świecie—
Przyjdzie czas, kiedy występku mara
Nieszczęsnych wrogów srogo przygniecie.
W on czas Ty ludy z hańby wyłonisz,
„Obronisz!“

Nie siłą miecza, lecz siłą ducha
Stanie Twe znamię na wodzy ludu —
Świat dążeń Twoich kornie usłucha
I dozna przez Cię zbawienia cudu.
Z łona Twojego tryśnie w promienie
„Zbawienie!“

I ci, co przedtem Ciebie gnębili,
Co podeptali Twe święte prawa —
Czołem pokornie będą Ci bili,
Będą wołali: „Sława Ci, sława!
Uzna spodlona, znękana dusza
„Chrystusa!“

O, ludu polski! przy tej spuściznie
Wielki Ty, wielki mimo kajdany!
Bądź więc strażnikiem polskiej Ojczyźnie,
Patrzaj z litością na Twe tyrany.
Ty po nad ludzkości tu wsławisz siebie
„I w niebie!“

WASHINGTON.

Washington, 9 maja. Wydział stanu został dzisiaj telegraficznie uwiadomiony, że Rafael Iglesias został wybrany prezydentem rzeczypospolitej Costa Rica.

— Tutejsze okręgowe władze zdrowia uznały, że oboz armii Coxey'a naraża gminę Washingtońską na stratę. Komisarze okręgowi dali Coxey'owi i jego ludziom 48 godzin czasu, aby się z Washingtonu usunęli.

Washington, 10 maja. Główniejsi urzędnicy Stanów Zjednoczonych udali się dzisiaj do Fredericksburg, Va., gdzie został odsłonięty pomnik Maryi Washington, matki Jerzego. Już w r. 1830 pomyślano o wystawieniu pomnika, lecz 74 lat ubiegło, nim plan został uskuteczniony.

— W Stanach Zjednoczonych znajduje się obecnie 105,312 Chinczyków.

Washington, 11 maja. Senat potwierdził nominacyę Jana C. Wiza na pocztmistrza w Mankato, Minnesota.

Washington, 12 maja. Prezydent Cleveland, minister stanu Gresham i minister finansów Carlisle wyjechali z Washington, aby przez 10 do 12 dni łowić ryby.

AMERYKA.

Haniebne postępowanie w kościele.

Katedra św. Maryi w Hamilton, Ontario, była w tych dniach widownią haniebnego, bo świętokradzkiego czynu. Podczas dziecinskiej mszy w niedzielę przystępowali także dorośli ludzie do Komunii św. Pomiędzy nimi znajdował się także James Corekery, który twierdzi, że jest także księdzem. Kapłana, gdy ten mu podawał Hostvę, uderzył z taką siłą w rękę, że Hostye z „Ciborium" wypadły na ziemię; przytem zawołał: „Wstydź się, jest to Ciałem Chrystusa tak, jak człowiek w księżycu jest człowiekiem." Pomiędzy obecnymi powstał rozruch, lecz świętokradzcę wydalono czemprędzej z kościoła, i parafianie uspokoili się po kilku słowach, jakie proboszcz wypowiedział.

Wyścigi starców.

W Logansport, Ind., odbył się w tych dniach wyścig dwóch starców liczących 80 lat i to o $100. Wyścig odbył się na miejscu wystawy, gdzie się zgromadziło mnóstwo widzów, z których każdy musiał zapłacić wstępne w kwocie 10 centów. Hannibal Purcell z Logansport, liczący lat 86, Daniel Reeder z Peru, K. K. Shryrock z Rochester i Benjamin Simons z sąsiedztwa miejscowości Logansport, trzej ostatni liczący przeszło 80 lat każdy, zgłosili się na wyścig, lecz tylko Purcell i Simons usiłowali przebiedz przestrzeń wynoszącą pół mili. Purcell przebył ją w 5 minutach i 48 sekundach, i był zwycięzcą. Reeder'a i Shyrock'a wstrzymali ich krewni, obawiający się o ich życie.

Z okręgu koksowego.

Z Connellsville, Pa., donoszą 8-go maja: Towarzystwo koksowe Fricka usiłuje wszystkimi sposobami wprowadzić znów w ruch swe koksiarnie i to potajemnie. Wiadomo, że tak uczyniło trzy lata temu i to z częściowem powodzeniem.

I obecnie zgromadza w niektórych koksiarniach nocą robotników chcących pracować, i będzie miała w ruchu znaczną liczbę piecy, nim strajkierzy się będą tego spodziewali. Można się jednakże spodziewać, że postępowanie takie zniewoli strajkierów do dalszych gwałtów.

Strajkierzy w Hill-Farm są rozjątrzeni. Ostatniemi nocami poprzylepiano na wielu miejscach na własności kompanii plakaty z następującym napisem; „Śmierć każdemu, którby się odważył jutro rozpocząć pracę w zakładach w Hill-Farm. Może się spokojnie przygować na śmierć".

Znali się na rzeczy.

Z Noel, Mo., donoszą 10go maja: Dzisiaj po południu o godzinie 3-ciej przybyło 7miu uzbrojonych ludzi przed bank w South West City i zabrało wszystkie pieniądze, jakie tam były, t.j. około $4000.

Widać było, że to nie nowicyusze w obrabowywaniu banków, gdyż postawili przy drzwiach straże (dwóch) podczas gdy dwóch innych trzymało konie, a trzech się udało do banku, gdzie się zabawili około 10 minut.

Mieszkańcy miasteczka przypatrywali się z dala postępowaniu rabusiów, którzy, aby się może wywdzięczyć za ich obojętność, strzelali do nich, i ranili cztery osoby. Po zabraniu pieniędzy, wszyscy opuścili miejscowość. Obywatele puścili się w pogoń za nimi.

Strajk górników.

Z Oskaloosa, Iowa, donoszą 11go maja: W pobliżu Carbonade — kopalń obozuje około 400 strajkierów, którzy chcą zniewolić tutejszych górników do przyłączenia się do strajku, lecz górnicy tutejsi sprzeciwiają się temu. Można się spodziewać rozruchów.

— Z Peoric, Ill., donoszą, że strajkierzy chcą uderzyć na kopalnie W. E. Phelpsa w Elmwood, w których robotnicy jeszcze pracują. Szeryf i jego pomocnicy strzegą kopalnie.

— W Galesburg, Ill., poczęło znów 50 górników pracować w kopalni należącej do tak zwanej "Paving Brick Co."

— Górnicy w Staunton, Ill., postanowili pozostać przy pracy.

Stracenie słonia.

W piątek otruto słonia "Tip" znajdującego się w menażeryi w Central Parku w mieście New York. "Tip" był bardzo gwałtownem zwierzęciem i zabił kilku z jego dozorców, Zadano mu dwie uncye kwasu pruskiego który umieszczono w jabłku.

Kalifornijska wystawa śródzimowa.

Z San Francisco donoszą 10-go maja: Po dłuższych debatach postanowił wydział wykonawczy "wystawy śródzimowej" zniżyć cenę wstępnego i to w niedzielę z 50 na 25c.; w dniach zaś powszednich także na 25c., lecz dopiero po 5-tej godzinie wieczorem. Uchwała ta weszła w życie w niedzielę, 13-go maja. Wykaz finansowy wystawy „śródzimowej" jest bardzo zadowalniający, i niezawodnie w dniu 1 lipca (w dniu, w którym wystawa ma zostać zamkniętą) okaże się znaczna nadwyżka.

Nieszczęście kolejowe.

Z Milwaukee, Wis., donoszą 10 maja, że w pobliżu Menominee Junction zderzył się pociąg towarowy z pociągiem osobowym pędzącym z Minneapolis. Zabity Jeffreys, najstarszy maszynista kolei Chicago & Northwestern; E. H. Burt, posłaniec ekspresowy został niebezpiecznie pogniecion y; Seth Gardner, palacz pociągu osobowego, utracił nogi — umarł później; S. W. Reese, klerk pocztowy pognieciony nie wliczając nadwerężeń wewnętrznych

Zuchwały rabunek.

Z Springfield, Ill., donoszą 9go maja: Stephen O Coleman, klerk w wielkim składzie towarów łokciowych firmy „Reich & Thomas" przy ulicy Adams wracał wczoraj rano do domu z balu i po drodze wstąpił do składu po palto, gdy niespodzianie tamże napotkał dwóch złodziei, którzy skierowali na niego swe rewolwery, odebrali mu jego rewolwer, jego szpilkę dyamentową, złoty zegarek, łańcuszek i $10 w gotówce. Następnie przywiązali go do krzesła i ulotnili się. Zamek przy safie pieniężnym był wprawdzie rozbity, lecz pieniądzy, których było $1000, nie naruszono. Po złodziejach nie ma śladu.

Strajk górników.

Z Philippsburg, Pa., donoszą 8go maja, że 400 górników z Philippsburg i Beech Creek udało się do Woodland, gdzie jeszcze pracowano w kopalni, i zniewolili robotników do porzucenia pracy. Właściciele kopalń postanowili nie rozpocząć pracy póty, dopóki nie zostanie znów podjętą w innych kopalniach.

W Frostburg, Md., i okolicy 1000 górników porzuciło pracę; chcą oni zmusić do zaniechania pracy innych górników pracujących jeszcze.

— Z Denver, Col., donoszą, że usiłowania Centralnego związku, aby górników przy miękkich węglach w Colorado, Wyoming i New Mexico wstrzymać od pracy spełzły na niczem. Wokręgu Trinidat pracuje się z cokolwiek zmniejszonemi siłami; w Las Carillos, N. M., nie porzucono pracy ani na godzinę, a w Blosburg, N. M., i Sharkville; Col., zostanie praca znów podjętą w dawniejszych rozmiarach.

Cmentarz oceanu Atlantyckiego.

Francuzkie czasopisma nie tak dawno temu donosiły o wgłębieniu się w morze wyspy położonej w północnem Atlantyku.

Wyspa ta nazywa się „Sable Island", co można przetłómaczyć na „wyspa szabli" (odpowiednio do kształtu) lub też na „wyspa ciemna lub mglista". Marynarze łączą z tą nazwą pojęcie czegoś ciemnego, mglistego, straszliwego. Ten, który mieszkał na Sable Island tylko miesiąc, niezawodnie przestał wierzyć w słońce — w słońce które wzbudza i utrzymuje życie wszech ogóła przez zesyłanie jego wesołych promieni z jasnego nieba. Inne zaś słońce, mieszkające w sercach ludzi, słońce miłości bratniej, założyło od dawnych już czasów swą siedzibę na owej mglistej wyspie.

Lecz o tem później! Chcemy wspomnieć tylko o wiadomości z Francyi, że niebezpieczna tylko ze skał się składająca wyspa stoi tak dalece pod wodą, iż bałwany nawet grożą spustoszeniem słynnym farom tej wyspy.

Wiadomość ta wzruszyła mnie powiada korespondent, bo znam Sable Island i kocham ten kawałek ziemi otoczony przez burzliwy ocean. Zadziwiłem się słysząc o „skałach" gdyż wiem, że „wyspa ciemna", jest wyspą czysto piaskową, na której nie możnaby znaleźć nawet kamienia wielkości kurzego jaja. Cokolwiek twardej, słonej trawy i dziki groch, którego korzenie głęboko się zapuszczają w jałową ziemię — są jedynemi reprezentantami roślinności. Oprócz tego piasek! piasek i piasek!

Daleko od głównych portów lądu stałego północnej Ameryki, położonej wśród oceanu (najbliższy port, Halifax w Nowej Szkocyi, jest 150 mil oddalony) wyspa ta ma kształt półksiężyca zwróconego tyłem do południa. Piętnaście lat temu wyspa była długą 20 mil morskich (27 kilometrów), lecz największa szerokość, w środku, wynosiła zaledwie 2000 kroków..

Wyspa składa się właściwie z dwóch równolegle do siebie położonych wyżyn piaskowych, pomiędzy któremi się znajduje wązka dolina, która przez bałwany morskie powoli została zamienioną na jezioro. To jezioro, czyli raczej ta laguna jest 25 kilometrów długą, lecz tylko 30 metrów szeroką. Podczas gwałtownych burz wydarza się czasem, że bałwany przerzucają przez zaspy piaskowe do jeziora niektóre z psów morskich, których całe trzody się utrzymują na północnem wybrzeżu wyspy.

Przedłużenia zasp piaskowych łączą się przy kończynach w przesmyki ziemskie, na których na obydwóch końcach, na wschodzie i zachodzie, wybudowano pierwszorzędne fary, aby ostrzedz żeglarzy przed za wielkiem przybliżeniem się do niebezpiecznej wyspy. Piaskowate kończyny ciągną się bowiem jeszcze daleko od farów pod wodą, jako i piaszczyste odnogi wychodzące od środka się daleko ciągną pod wodą i stają się niebezpiecznemi dla okrętów. Niedaremnie dostała woda wiele mil na około wyspy „Sable Island" nazwę „cmentarza Atlantyckiego oceanu".

Odnośnie do statystyki zatonęły w przebiegu ostatnich 30 lat w pobliżu wyspy co rok przeciętnie cztery okręty a z niemi 80 ludzi. Obliczenie to odnosi się naturalnie tylko do takich okrętów, których rozbicie się było można sprawdzić z wyspy, liczba okrętów, które zatonęły nocą i podczas burzy tak, iż żadne oko ludzkie tego nie widziało, a które zostały oznaczone przez szczątki i ciała przypływające do wyspy nie wchodzą w tę rachubę, gdyż liczby ich nie było można stwierdzić; nie ulega zaś wątpliwości, że liczba ich jest o wiele większą.

Od czasu zaludnienia Północnej Ameryki przez Europejczyków stała się wyspa osławioną i słynną u żeglarzy. Osławioną przez powyżej wspomniane niebezpieczeństwa, któremi grozi wszystkim okrętom piasek częściowo pod wodą się znajdujący; słynną przez swe zakłady dla rozbitków morskich, zakłady, które powstały w przeszłym wieku, noszą nazwę Humane Establishment i są szlachetną ozdobą naszych czasów.

Cała wyspa bowiem jest, że tak powiemy wielkim zakładem dobroczynności, która nosi powyższą nazwę. Wszyscy mieszkańcy wyspy — jest tam tylko około 50, prawie wszyscy mężczyzni — stoją w służbie tego zakładu i mają jedne tylko powołanie, wyglądać za okrętami, biedz z pomocą statkom w niebezpieczeństwie się znajdującym, przyjmować rozbitków i ich pielęgnować i przechowywać szczątki po rozbitych okrętach. Ludzie ci są zupełnie odcięci od reszty świata, bo nawet latem jest trudną rzeczą dla okrętów przewożących z Halifax do wyspy żywność, bydło, węgle i opał dla farów przybliżyć się do wyspy ponieważ na ławach piaskowych nawet podczas spokojnego powietrza łamią się bałwany a nagle powstające mgły przeszkadzające spoglądaniu. Tak n.p. zatonął parowiec rządowy „Queen Mary Ann" z wszystkiemi majtkami.

Dwa fary przy końcach tej wyspy podobnej do sierpia zostały ukończone w latach 1873 i 1874 i wysełają swe pocieszające promienie na odległość 20 mil morskich porad burzliwe wody. Wieże te są prawdziwemi dziełami mistrzowskiemi swego rodzaju. Już kładzenie fundamentów potrzebowało wielkich usiłowań tak ze strony budowniczego, jak i robotników; gdyż przy poprzednio budowanej wieży doczekano się, że została spustoszoną w jedynej jednej burzliwej nocy przez bałwany i wicher. Teraźniejsze wieże zaś oparły się przez lat 20 wszystkim szalonym wybrykom powietrza, chociaż się wznoszą pod niebiosy przeszło 136 stóp. Wieża na wschodnim końcu jest pomalowana białym i brunatnym kolorem, aby okrętom i we dnie służyć za znak, a ogień w niej się znajdujący jest tak zwanym „stałym" ogniem Druga wieża jest zupełnie biała, lecz jej lampa zrobiona przez mechanika Chanteloup w Montreal jest prawdziwem dziwem swego rodzaju. Przedstawmy sobie przyrząd z 14 lampami i to z okrągłemi „palaczami", z których każda ma za sobą srebrne zwierciadło wpukłe mające 65 centymetrów średnicy. Lampy te są w trzech grupach — pierwsza grupa 4, druga 6, trzecia 4 lampy — umieszczone około filaru wieży, i wprawdzie tak, że grupy są rozdzielone od siebie przez ciemne miejsca. Ten przyrząd lampowy wraz z reflektorami bywa za pomocą bardzo zawikłanej maszneryi wciąż obracany jednakową szybkością, a wynikiem jest, że widać na morzu „ogień" w różnych odstępach czasu się okazujący i znikający. Dalszy mechanizm powoduje od 30 do 30 sekund większe rozpłomienie światła, t.j. tak zwany „blink."

Mierząc w prostej linii znajdujemy, że dwa fary są od siebie dwie mile morskie oddalone; w jasnych nocach, które się wprawdzie rzadko wydarzają można widzieć doskonale z galeryi jednej wieży światło na drugiej się znajdujące; i w burzliwych nawet nocach można czasem widzieć rakiety sygnałowe, które unoszą się pod obłoki jakoby punkciki ogniste.

W środku wyspy na północ od jeziora znajdującego się na wyspie leży tak zwana „główna stacya." Składa się z domu inspekcyjnego, obok którego wynosi się wysoki maszt, na którego szczycie znajduje się „wronie gniazdo." Do tego „gniazda" prowadzi zwyczajna drabina, z którego wyćwiczone oczy tak zwanych „Humane men" mogą przejrzeć wyspę w całej jej długości prawie.

Około inspektoratu znajduje się 5 czy 6 innych z belek i desek zbudowanych chat, które częściowo służą za pomieszkanie ludziom ratunkowym, częściowo zawierają sprzęty ratunkowe: jako łodzie, baje, rakiety, paski ratunkowe i t. d. Wszystkie te jedno piętrowe chaty okazują dziwne „ozdoby"; ozdoby, jakich trudno byłoby znaleźć w innym zakątku kuli ziemskiej. Są bowiem od dachu do ziemi pobite deskami zatopionych okrętów, które morze wyrzuca na brzeg; nizkie długie te budynki są zresztą w ogóle zbudowane ze szczątek rozbitych okrętów lecz deski noszące nazwy rozbitych statków były i są używane za ozdoby.

Tylko jedyny jeden budynek kolonii ratunkowej nie posiada tej smutnej ozdoby i natomiast nad swą bramą, w daleko widzialnych literach jedyny wyraz „Hope!" (nadzieja). Jest to dom, w którym rozbitki znajdują przytułek, opiekę i pomoc lekarską, gdzie się w skrzydle umieszcza utopionych, których tamtejsza służba stara się ożywić, jeżeli można. — W tym budynku znajduje się jeszcze słynna biblioteka wyspy "Sable Island", która się składa tylko z książek, które przypłynęły do brzegu, lub zostały zabrane z okrętów, które się rozbiły.

Oprócz centralnej stacyi znajdującej się na północnej stronie jeziora znajdują się na południowej stronie wyspy jeszcze trzy stacye ratunkowe odległe od siebie 4 do 5 kilometrów, które się tylko składają z domku, tak zwanego "blockhouse" i szopy z narzędziami. Każda z nich jest obsadzona 10 ludźmi, którzy muszą trzy razy dziennie patrolować nad wybrzeżem, w razie potrzeby natychmiast uwiadomić stacyą centralną, i natychmiast się udać na miejsce nieszczęścia z wszystkiemi potrzebnemi przyrządami ratunkowemi. Sieć telegraficzna łączy fary ze stacyami, a środek jej znajduje się w inspektoracie.

Cały zakład z jego farami, trąbami w które się dmie podczas mgły został wywołany w życie przez rząd kanadyjski i zostaje przez niego utrzymany, lecz i Anglia poświęca rocznie pewną sumę na jego utrzymywanie. Anglia interesuje się bardzo zakładem „Humane Establishment", bo owe niebezpieczne wody przebywa więcej okrętów z Anglii, niż z innych krajów; wszystkie jej okręty mające się udać do Canady, muszą płynąć tamtędy.

Wspomnieliśmy już, że garstka ludzi, która przebywa na złej tej wyspie od roku do roku pod uciążliw., warunkami powietrza, w burzach i śniegu pełni powinności swe dla dobra żeglarzy, jest zupełnie odciętą od świata. Ludzie ci żyją na większem wygnaniu niż ci których wysłano do Syberyi. Cała ich myśl, czucie działanie tyczy się jedynie i tylko interesów wyspy. Zapomnieli prawie już mowy i organiczają się w swem spólnem pożyciu na wymianie najpotrzebniejszych myśli; lecz gdy przybędzie do nich obcy gość, okazują jak największą gorliwość, aby pokazywać zakłady, i wychwalają nędzną swą wyspę tak że gość mógłby prawie uwierzyć, że znalazł wyspę błogosławionych.

Najwięcej zaś wychwalał wyspę, były w swym czasie inspektor, kap. Josy Darby, który przez 31 lat dozorował nad "Humane Establishment". Stary ten, siwy niedzwiedź morski udowodnił, że w samotności nie można "skwaśnieć", gdy tylko w człowieku tkwi skłonność do postępu. Kapitan Darby skorzystał z długich lat i samotnych godzin tych lat, aby zajmować się obserwacyami prądów morza, stósunków lodu, powstania wielkiej mgły (na Sable Island i w pobliżu jest 150 dni mglistych w roku nie wliczając w to dni, w których panują burze i śnieżyce), przedewszystkiem zaś wymierzaniem wyspy, jak się zmniejszała lub powiększała. Wyniki tych badań są jeszcze dzisiaj ważnemi. Z nich n.p. można się dowiedzieć, że podczas inspektoratu kapitana Darby mały półksiężyc piaskowy zmniejszył się na jego końcu zachodnim o 7 mil morskich, które zabrały bałwany oceanu. W pierwszej części tej epoki został także zniszczony pierwszy zachodni far na wyspie; wybudowano go pomimo przedstawień Darby'ego za blisko linii napływu morza i wielki ten budynek został zupełnie zabrany przez bałwany spowodowane przez jedyną burzę. Na wschodnim końcu zaś powiększała się wyspa wciąż przez osad i przypławianie piasku przez wały, lecz wprawdzie nie tak szybko, jak drugi koniec ubywał. Można było sprawdzić, że Sable Island w roku 1892 posiadała tylko jeszcze dwie trzecie tego obszaru, jak na początku bieżącego stulecia, kiedy ów półksiężyc był jeszcze 40 mil morskich długim.

O "zanurzaniu" międzynarodowej tej wyspy, o którem mówią zasopisma, nie piszą tymczasem nic nautyczne pisma fachowe. Nie będzie tu chodziło o zwykłe "zanurzanie", t.j., o zniżenie spodu morza, na którym wyspa spoczywa, lecz o większe ubywanie brzegu piaszczystego spowodowane przez straszliwe burze i kry lodu, co jednakże może zagrażać wieżom stojącym na kończynach wyspy piaszczystej.

Gdyby zaś miała się sprawdzić wiadomość (podana przez pisma francuzkie) to widoki na przyszłość trzebaby opłakiwać jako prawdziwe nieszczęście. Bo cała góra piaszczysta leżąca pod poziomem morza byłaby jeszcze o wiele zgubniejszą dla wszystkich statków, niż wyspa stercząca nad wodą, i kwestyą byłoby, czy udałoby się znaleźć w masach piasku poruszanych wciąż przez gwałtowne prądy podwodne, lód, i t. d., zupełnie pewną podstawę dla nowych farów, nie mówiąc już o domach ratunkowych, które zaginęłyby koniecznie bez możliwości wybudowania ich na nowo.

Setki i tysiące rozbitków morskich musiałyby to opłakiwać a mielizny wyspy Sable Island stałyby się o wiele więcej przestrachem żeglarzy niż w dawniejszych czasach; natenczas stałaby się okolica wyspy Sable Island cmentarzem morza atlantyckiego w prawdziwym sensie tego wyrażenia.

Żydzi w Argentynie.

Konsul brytański w rzeczypospolitej argentyńskiej, podał właśnie swemu rządowi bardzo interesujące sprawozdanie o położeniu żydowskich kolonii, które w Argentynie zostały założone przez barona Hirsch. W r. 1891 zakupiono dwa wielkie obszary w prowincyach Buenos Ayres i Santa Fé, i w r. 1891 przybyło 2860 osób. W r. 1892 przybyło około 3000 a w r. 1893 pomiędzy 5000 do 6000, tak iż ludność dwóch tych kolonii wynosiła w styczniu 1894, wynosiła około 12,000 — wszyscy żydzi z południowej Rosyi. Konsul donosi iż położenie ich jest pomyślnem, zwłaszcza, gdy zważymy na to, że pierwsza skiba została oraną w styczniu 1892. Obecnie jest 17,250 akrów zasianych zbożem; z tego samego obszaru zebrano przy ostatnich żniwach 7300 ton, mających $150,000 wartości Pszenica jest obecnie tanią i dla tego przedstawia powyższa suma tylko 7 procent kapitału włożonego w zakładaniu tych kolonii.

Stowarzyszenie uorganizowane przez barona Hirsch pozwala kolonistom zatrzymać trzy ćwierci ich plonu; jednę czwartą część muszą oddać agentowi, jako część zapłaty za rolę, polepszenie takowej i maszyneryę, przyrządy rólnicze, żywność i zasoby dostarczone imigrantom naprzód. Każda familia ma 190 akrów, 8 do 12 sztuk bydła, włącznie wołów, dwa pługi, dwie brony i dostaje dom i żywność aż do czasu gdy sama się może utrzymywać.

Kongres koguci.

Są różni różnych rzeczy amatorowie na świecie; o amatorach koguciego piania dotąd chyba nikt nie słyszał. Tymczasem w Paryżu (czego tam w tym Paryżu nie ma!) istnieje obecnie związek amatorów słuchania rozmaitych „kukuryków". Pomijamy tu naturalnie, tych nieszczęśliwych bywalców teatralnych, którzy są zmuszeni słuchać często „kogutów-tenorów"— mówimy o zwolennikach „czystej" koguciej pieśni. Panowie ci prawdziwi „fędesjekliści", urządzają sobie koncerty hodowanych w tym celu kogutów i „śpiewem ich się zachwycają". Teraz ogłosili oni konkurs na najlepszego artystę-koguta. Winszujemy miłej muzyki tym panom.

POSZUKIWANIA.

Ja Józef Kasprowicz pochodzący z pod zaboru rosyjskiego gubernii Wileńskiej, powiatu Trockiego, gminy Jefia poszukuję w ważnym interesie brata mego Konstantego Kasprowicza. Kto mi poda dokładny jego adres dostanie pięć dolarów nagrody.

Józef Kasprowicz,
22 Prince Str., Trenton, N. J. (18—20)

Poszukuję Elżbiety Kruszka liczącej około lat 70, a pochodzącej z Lulinowa, powiatu Węgrowieckiego, W. Ks. P. ktoby o niej wiedział, niech mi doniesie.

Walenty Mazur.
(19-27) Cherubusco, Ind.

Poszukuję Jana Muchę, który pochodzi z Dukli w Galicyi. Dwa lata temu przebywał w Albion, lecz wyjechał do Buffalo. Ktoby o nim wiedział, niech mi raczy donieść.

Józef Gościeński,
123 McKane Str., S. S. Pittsburg, Pa.
(19—21

Poszukuję brata mego Józefa Nitkowskiego, który mnie poszukiwał z South Chicago a adres swój podał jako Józef Nitkowski, 600 Noble str., Chicago, Ill. (11—12.) Proszę kolegów i rodaków, ktorzyby o nim wiedzieli, aby mi podali dokładny jego adres

Frank Nitkowski,
81 Grand str., Oskosh, Wis. (20—21)

Poszukuję za towarzyszkę życia dziewczynę polską. Liczę lat 20. Gdyby się znalazł dziewczyna chcąca wyjść za mąż, to niech przyśle swój adres i swoją fotografię.

Jan Budz,
Deringer, Luzerne Co., Pa.

Poszukuję Michała Nowickiego, który przed kilku laty zamieszkiwał w South Bend, Indiana, i miał tam salon. Ktoby z rodaków wiedział o nim lub on sam, niechaj raczy mnie zawiadomić pod adresem:

Leopold Smoczyński,
52 Lake Str., Dunkirk, N. Y.

Poszukuję Magdaleny Chudy, która się ma znajdować w Philadelphii, lecz listy pisane do niej pod adresem podanym — West Philadelphia, Spring Glory Str., No. 928, wracają się. Pochodzi z Jodłowy, Galicyi, przebywa w Ameryce 7 lat i mieszkała poprzednio w Nowym Yorku. Ktoby z Rodaków podał mi dokładny jej adres zostanie wynagrodzony. Adres mój:

Anna Chuda, Marche, Arkansas.

Poszukuję mej żony Franciszki Kuroszki, z domu Opoleszkiej, która mnie opuściła w Hofa Parku w r. 1889. Ktoby z Rodaków o niej wiedział lub ona sama, niech się zgłosi do mnie.

Maciej Kuroszki.
Bradenville, Westmoreland Co, Pa., lb. 87.

Poszukuję Franciszka Makowskiego, który ma przebywać w Chicago. Jest brunetem wzrostu dość wysokiego i jest stelmachem z kraju. Mam do niego ważny interes, o którym napiszę w liście. Żona jego jest z Królestwa Polskiego z pod Lipna, a ojciec jej jest kowalem. Kto go z rodaków zna lub on sam, niech będzie łaskaw przysłać mi jego adres w liście registrowanym. Adres mój:

Henry Zaleski,
Collinsville, Hartford Co., Conn. (20—22)

Listy polskie na poczcie.

965	Banas J. (2)	1101	Maszewski W.
966	Barta M. J.	1103	Maciejowski W.
967	Beck L.	1105	Mazlarka J.
970	Bendkatoski P.	1108	Milczyński J.
972	Bezewski J.	1112	Mrzyłek A.
981	Brodzińska W.	1113	Naduiski J.
982	Borowicz P.	1118	Nicka A.
995	Cudek W.	1119	Nowctny A.
996	Czech R.	1120	Nowacki W.
997	Daniel J.	1125	Owsianowski I.
998	Dyka M.	1126	Poczesny F.
1003	Donda K.	1127	Patac J.
1005	Drunzela B.	1128	Patkus G.
1007	Duske F.	1131	Pełkowski S.
1008	Dworak F.	1135	Pikula J. M.
1076	Figala E.	1130	Przydział J.
1030	Grabowski J.	1151	Rolek J.
1036	Grudoski A.	1155	Różański J.
1037	Grzebyła J.	1157	Rudnicki A.
1051	Holewińska M. S.	1185	Sinkiewicz M.
1052	H rnik A.	1186	Szab R.
1055	Hrywalska A.	1189	Sopec J. (2)
1057	Jackiewicz J.	1191	Smiet M.
1058	Jendrol S	1194	Solak M.
1059	Jirasek J.	1199	Staszak A.
1065	Klejnoski K	1200	Stefanik M.
1066	Klemencki I.	1205	Sura J.
1068	Knamasz J.	1207	Syrek P.
1073	Kozłowski A.	1209	Szwarkus J.
1074	Kłodziej J.	1210	Szymczyk J.
1076	Kozic M.	1221	Wetnicki M.
1077	Kozoski J.	1252	Wickimas J.
1082	Krul M.	1227	Wojtas A.
1083	Klak M.	1228	Wojdyły J.
1084	Kusch K.	1229	Wojtczal W.
1085	Kuźnik A.	1231	Wosiński I.
1091	Lukowski F.	1232	Wroblewski J.
1094	Maliski G.	1233	Włodarczak K.
1097	Mares J.	1234	Zamiar F.
1099	Marik J.	1235	Zegarmaska M. P.

1239 Żuczak Ign.

COXEY'ANIE.

Z Topeka, Kansas., donoszą, 10 maja: Coxeyanie, których wodzem jest niejaki Sanders zabrali pociąg kolei Missouri Pacific, lecz zatrzymali się w Chivington, Col., gdyż im zabrakło węgli, dostali tamże i znajdują się już w Missouri, chociaż zarząd kolejowy stawiał im, przeszkody.

— Z South Bend, Ind., donoszą 10 maja: Dzisiaj rano przybył tutaj oddział Coxey'anów, którzy się odłączyli od armii "Randall'a". Jest ich 77.

Armia Randall'a zaś przybyła dzisiaj do New Carlisle, i uda się jutro do South Bend, którego mieszkańcy przeznaczyli dla niej $200.

— Coxey'anów którzy zabrali w Pueblo, Col., pociąg kolei Missouri Pacific uwięziono w Salinas, Kansas. Było ich 450.

—Z Rocklin, Cal., donoszą w dniu 11go maja, że konstabel Fleckinger zastrzelił tamże półkownika Paisley od oddziału Coxey'anów. Ci w liczbie 700 zabrali w pobliżu Arcade Station pociąg i udali się do Rocklin, gdzie Fleckinger usiłował uwięzić Williamsa, członka armii który zajął miejsce maszynisty, "Jenerał" Smith i "pułkownik" Paisley sprzeciwiali się temu. Fleckinger wydobył rewolwer i strzelił do Smitha, lecz tenże skoczył na bok, a kula ugodziła Paisley'a, który padł nieżywy. Żołnierze armii usiłowali powiesić konstabla, lecz Smith dopomógł mu do ucieczki. Williamsa uwięziono, lecz "armia" zażądała jego uwolnienia, na co się zgodzili obywatele miasta, gdyż się obawiali dalszych rozruchów.

— Z South Bend, Ind., donoszą, 11go maja: "Jenerał" Randall przybył ze swą brygadą liczącą 460 ludzi; władze odprowadziły cały oddział natychmiast do Island Park'u gdzie się Randalliści natychmiast rozłożyli obozem. Mieszczanie dostarczyli im na wieczerzę chleba, mięsa i kawy i dadzą im podobne śniadanie. Randall chciałby tu pozostać do poniedziałku, lecz władze nie chcą nic o tem wiedzieć, i postanowili dać uwięzić Randall'a i jego oficerów, gdyby ci nie wyruszyli najpóźniej na południe w dniu jutrzejszym.

—Z Topeka, Kansas, donoszą 12go maja. Jen. John Sherman Sanders z armii Coxey'anów znajduje się tutaj w obozie; marszałek Stan. Zjedn. Nealey strzeże go ściśle. Armia tutejsza nie składa się z samych tylko łazęgów, lecz po większej części z rzemieślników którzy nie mogli znaleźć pracy. Miasto żywi ich dobrze i chciałoby ich się jak najprędzej pozbyć, bo wydało już przeszło $18,000 na ich utrzymanie.

— Z Hastings, Nebr., donoszą 12go maja: Gamon'a "Industrial Army" rozłożyła się obozem w lesie sąsiednim. Jest ich około 80 ludzi. Pewien agent dla "Cambria Mining Co." w Wyoming obiecał odstawić wszystkich do kopalń w Newcastle, gdzie mieli zarabiać po $1.40 dziennie. Nie przyjęto oferty, z której to przyczyny burmistrz kazał się wszystkim jak najprędzej z miasta wynosić.

— Armia Randall'a opuściła w sobotę South Bend, Ind. W piątek wieczorem miał Randall mowę, podczas której skolektował $15.

— Armia Kelly'ego przybyła na promach w sobotę na południe do Harvey, Iowa, zkąd się udała także wodą do Eddyville, gdzie "flota" zostanie znów opatrzoną w żywność. Jen. Kelly odpędził jednę kompanię, która zabrała pewną kobietę z Des Moines, a nie chciała jej z obozu wydalić. Kompania ta wraz z kobietą obozowała w Fifield i udała się odrębnie w drogę i to jeszcze przed brzaskiem.

— Armia Galvin'a przybyła w niedzielę do Greensburg, Pa. Władze miejske umieściły ją w "Electric Park'u" i kazały jej tam pozostać tak długo, jak jej się będzie podobało, lecz mieszkańcy nie są przyjaźnie usposobieni dla "armii", która dla tego cierpi głód. Uda się ztąd do Latrobe.

— Kompania "J" z armii Morrison'a rozwiązała się w Lawrenceville, Ill., ponieważ szef kompanii ubiegł z kasą wojenną.

— Oddział Coxey'anów, którym dowodzi "jenerał" Tom Gallagan zabrał w niedzielę w Montpelier, Idaho, parowóz i 6 wagonów kolei Union Pacific. Oddział pomocników marszałka z Cheyenne, Wyo., puścił się w pogoń za Coxey'anami.

Sprawozdanie.

Dnia 25 Kwietnia r. 1894, o 4ej po południu odbyło się roczne zebranie Stowarzyszenia Księży Polskich w Minneapolis, Minn. Przy rozpoczęciu posiedzenia obecnych członków było 11, dwunasty przybył podczas obrad, a od pięciu innych członków przedłożono pismienne uwagi w myśli § 15 Ustaw tegoż Stowarzyszenia. Przewodniczącym dla obecnego zebrania, obrany został jednogłośnie Wiel. Ks. D. Majer, sekretarzem Wiel. Ks. J. Sroka. Przeczytano protokół z ostatniego posiedzenia, t.j. z 7 Lutego 1893; który to protokół bez dalszych uwag przyjęto.

Następnie przystąpiono do zbadania ksiąg kasy.

Wynik jak następuje:

Dochodu do obecnego czasu $421.68.
Wydatków od Nowego roku 1894 " 43,94.
Pozostaje obecnie w kasie $377.74.

Rezultat rachunków wykazuje zgodność zupełną dochodówi wydatków całej kasy.

Wiel. Ks. Pacholski stawia wniosek, aby gazetę czyli organ Unii opłacać za wszystkich członków z kasy stowarzyszenia od 1go Stycznia 1895 r. począwszy.

Wniosek przeszedł jednogłośnie.

Wniosek tyczący się zredagowania książek dla szkół polskich ludowych, czyli elementarz przez członków Stowarzyszenia, pod wydawnictwem Wiel. Ks. J. Pitasa na później odłożono.

Wniosek Wiel. Ks. J. Pacholskiego względem powyżej wspomnianych książek znowu posiedzenie przyjęło i jednogłośnie stanęła decyzya: Ponieważ jednostajnych książek odpowiednich nie posiadamy, jak się spodziewaliśmy stósownie do obietnicy, zatem każdemu członkowi Stowarzyszenia zostawia się tymczasem wolny wybór u znanych firm.

Następnie miano przystąpić do czytania Ustaw Stowarzyszenia, jednakże Wiel. Ks. Babiński stawił wniosek, poparty przez Wiel. Ks. Pacholskiego, aby, ponieważ w wydaniu obecnem 4em żadnych usterek dotychczas nie odkryto, pozostawić Ustawy jakie są bez czytania. Wniosek przeszedł jednogłośnie.

Wiel. Ks. Pacholski zrobił uwagę, że przez przesyłanie pieniędzy ze strony członków na ręce różnych członków zarządu, powstają trudności w rachunkach kasy, przeto Wiel. Ks. Sroka stawił wniosek, aby odtąd pieniądze od członków odbierał t y l k o sekretarz, a wypłaty czynił i kwity odbiera tylko kasyer, który to wniosek jednozgodnie przyjęto.

Teraz Wiel. Ks. Jachimiak stawił wniosek, aby zbadano sprawę nieporozumienia pomiędzy Kapelanem Naczelnym, jako członkiem Stowarzyszenia, a Rządem Głównym Unii i Zarządem Polaka w Ameryce, jako organu Unii, względem nowej konstytucyi Unii. Po przeczytaniu listów Rządu głównego i Wiel. Ks. Majera, oraz zważywszy, co sejm uchwalił w St. Paul, doszliśmy do przekonania, iż Rząd Główny Unii postąpił sobie nieprawnie, a względem Ks. Majera niesprawiedliwie. — Sejm zlecił Ks. Majerowi, jako twórcy pierwszej konstytucyi, ułożenie nowej. Ks. Majer ofertę przyjął z zastrzeżeniem, iż wolno mu będzie poczynić poprawki na dobro ogółu Unii chociażby takie, o których na sejmie nie wspomniano, na co sejm milczeniem przystał. Rząd Główny przeciw poprawkom Ks. Majera bynajmniej nie protestował, tylko w jednym punkcie nader ważnym gdzie się rozchodzi o przywileje księży, bezprawnie sobie zmianę pozwolił, na co ani my, ani według naszego zdania żadne Towarzystwo należące do Unii zgodzić się nie może.

Uchwalono przeto: a), iż Rząd Główny unii ks. Majera jako członka naszego Stowarzyszenia przeprosić powinien publicznie za ujmę, którą mu wyrządził, przez odezwę do wszystkich Towarzystw Unii.

b,) że nowa konstytucya Unii, jaką rząd główny rozesłał do Towarzystw, za ważną i obowiązującą uważaną być nie może, bo Ks. Majer do jej autorstwa nie przyznaje się w zupełności, a nikt inny nie miał prawa do niej coś dodawać lub ujmować.

c,) iż koniecznem jest, aby sejm nadzwyczajny został jak najrychlej zwołany dla ułożenia konstytucyi, którąby wszystkich obowięzywała, czego ani o starej, ani o nowej podsuniętej konstytucyi powiedzieć tymczasem nie można.

Nareszcie Wiel. Ks. Jachimiak stawił wniosek poparty przez Wiel. Ks. Jaźdżewskiego, aby zarząd Stowarzyszenia na rok następny pozostawić ten sam. Pomimo silnej opozycyi ze strony interesowanych wniosek przeszedł. Więc zarząd Stowarzyszenia jest:

Wiel. Ks. Roman K. Guzowski, prezydent.
" " Dominik Majer, wiceprezydent.
" " Jakób W. J. Pacholski, kasyer,
" " August Babiński, sekretarz.

W końcu na wniosek Wiel. Ks. H. Jaźdżewskiego poparty i przyjęty posiedzenie zamknięto.

W dodatku do powyższego sprawozdania zwraca się szczególniej uwagę Wiel. członków Stowarzyszenia na postanowienie względem przesyłki wpłat miesięcznych tylko na ręce sekretarza.

Dane w Minneapolis, Minn. d. 25 Kwietnia 1894.

Ks. R. L. Guzowski, prez.,
Ks. Aug. Babiński, sekr.

CHICAGO.

Ceglarze w Blue Island i ich robotnicy zawiesili swe spory aż do 22-go maja; do tego dnia będą robotnicy pracowali według warunków postawionych przez właścicieli cegielń. Tymczasem mają się komitety jednych i drugich ujednać co do warunków, pod jakimi robotnicy będą pracowali począwszy od tego dnia.

— **Kilkakrotnie sprzedano** już budynki wystawy światowej, lecz zawsze znalazł się jakiś "haczyk", dla którego kontrakt cofnięto. Nareszcie zakupiła i zapłaciła za takowe w wtorek „Chicago House Wrecking Company". Zapłaciła $80,000.

— **Na Walentego Laskiewicza**, mieszkającego pod no. 1025 Van Horn ul., zwaliła się w wtorek rano kupa drzewa budulcowego w składzie położonym na rogu Blue Island ave. i ulicy Robey. Odebrał znaczne rany na głowie i ramionach. Odwieziono go do jego mieszkania.

— **David Blumendorf** zaskarżył Bernarda Berzowskiego o $10,000, ponieważ tenże go nazwał złodziejem. Proces rozpoczął się w wtorek przed sędzią Burke. Blumendorf powiada, że Berzowski nazwał go "ganef'em" i to w bóżnicy. Połowa mieszkańców ulicy South Canal została powołaną za świadków. Oskarzonego uniewiniono.

— **Pomiędzy robotnikami** przy kanale drenażowym (jest ich około 4000) panuje niezadowolenie. Protestują oni, że robotnicy muszą pracować 10 godzin i więcej, chociaż kopanie kanału drenażowego należy do prac publicznych a kontraktorzy są nawet obowiązani stósować się do prawa ośmiogodzinnej pracy.

— **Szanownym Czytelnikom** "Gazety Polskiej" polecamy zakład stolarski i rzeźbiarski obywatela A Żdziebłowskiego i Spółki pod No. 581 przy Milwaukee Ave.

— **28 nowych wypadków** ospy w południowej dzielnicy miasta wydarzyło się w czwartek.

— **W Pullman zastrajkowało** w piątek 2000 robotkików i robotnic pracujących dla "Pullman Palace Car Co." Żądają takie same myto, jakie dostawali przed dniem 1-go maja 1893 r. W tym dniu zniżono ich myto o 33½ procent z obietnicą, że takowe zostaną zwrócone w dniu 1-go maja, rb., co się atoli nie stało. Zastępcy firmy byli zadziwieni, gdy się dowiedzieli o strajku i oświadczyli, iż więcej płacić nie mogą, chociażby byli zmuszeni zamknąć fabrykę na dłuższy czas. Część robotników pozostała przy pracy. Fabryka jest obstawiona silną strażą.

— **James Connor dozórca** kolejowy dla kolei Chicago & Northwestern został w piątek przejechany i zabity przez parowóz na krzyżówce ulicy Kinzie i W. 40. Liczył lat 40.

— **Sześcioletni Antoni** Robeski, którego rodzice pod no. 78 przy 22 Place mieszkają został w piątek na rogu Wentworth ave. i 22 Place przejechany przez wóz, którym powoził Wilhelm Stadler, mieszkający pod no. 207 — 24 Place. Chłopiec umarł za kilka minut. Świadkowie wyrzekli, że chłopiec sam był winny swej śmierci.

— **Ośm lat licząca Małgorzata** Łopaska, z pod no. 839 przy ulicy 17-tej padła w piątek po południu na Ogden ave. w pobliżu ul. Robey i złamała prawą nogę.

— **Niejaki M. E. Page** fabrykant karmelków powierzył nie tak dawno temu komiwojażerowi L. E. Butterfield dość cenny pierścień z dyamentem. W czwartek zażądał zwrotu takowego, Butterfield atoli wyrwał dyament z pierścienia i połknął go. Został uwięziony.

— **Hermann Tribbler** z pod no. 98 ul. South Desplaines udał się w czwartek do balwierni, kazał się ogolić, wstał z krzesła, upadł — i przestał żyć.

— **George M. Colby,** kolektor dla "United States Destilling Co.", zebrał w sobotę znaczną sumę pieniędzy i wracał już późno nocą do swego mieszkania położonego pod no. 10 przy 46-tej ulicy, lecz znalazł główne drzwi zamknięte i chciał właśnie wchodzić bocznemi drzwiami, gdy dwóch za niemi ukrytych ludzi rzucili mu w oczy garść pieprzu, poczem go jeden schwycił za krtań, aby go wstrzymać od wołania o pomoc, podczas gdy drugi przeszukał jego kieszenie i zabrał pieniądze i przedmioty wartościowe. Złodzieje ubiegli.

— **Niejaki Jacob Theim,** który miał wielki skład mebli pod no. 258 — 260 Wabash ave. porzucił Chicago pozostawiając przeszło $100,000 długu. Oszukał kilku ryczałtowych handlarzy meblami, jako i "Atlas National Bank". Poprzednio miał się już w Buffalo dopuścić podobnej transakcyi.

— **Farmer Michael Malone** mieszkający na rogu ulicy Van Horn i Leavitt skoczył w niedzielę na Rockwell ul. z wagonu pociągu kolei Burlington. Pociąg był w biegu a Malone padł z taką siłą głową na rejls, iż rozłupił czaszkę. Umarł za dwie godziny w szpitalu.

— **William Hammond z** Englewood został w niedzielę przejechany na krzyżówce Western Indiana kolei i ul. 92 i zabity przez pociąg.

— **Michał Radźkiewicz,** polski robotnik liczący lat 22, który mieszka pod no. 931 przy 33 ciej ulicy przechodził w sobotę wieczorem obok pewnego zaułku przy 33-ciej, gdy kilka kul świsnęło obok niego, a jedna ugodziła go w mały palec przy prawej ręce. Radźkiewicz powiadał lekarzowi, który opatrzył jego ranę, że godzinę przedtem spotkał na rogu 32 i Laurell ul., 5 młodych ludzi, którzy żądali, aby ich częstował piwem. Nie chciał tego uczynić, a natenczas grozili mu, że się zemszczą przy sposobności. Ranny mniema, że owi to ludzie strzelali do niego.

— **Robotnika Michała** Dunne znaleziono w niedzielę rano ze zmiażdżoną głową na torze kolei Northwestern przy Maplewood ave. Prawdopodobnie został przejechany przez pociąg. Mieszkał na rogu 22-giej i Paulina ul.

— **W niedzielę około** południa udał się William Ellington, agent mieszkający pod no. 841 przy Maple ul. do mieszkania Williama Haddux negra i zażądał w imieniu firmy Keller Bros. & Co. zapłatę za zegarek, który tenże niedawno nabył na wypłatę. Pomiędzy agentem i negrem powstał spór, podczas którego Ellington ugodził Hadduxa w bok tuż nad sercem nożem używanym do krajania tabaki. Haddux umarł wkrótce. Lecz i agent został uderzony toporkiem w głowę tak, iż pękła mu czaszka i niezawodnie przypłaci życiem. Przebieg sprawy nie jest znany, gdyż świadkowie nie zgadzają się w swych wyrzeczeniach.

— **W poniedziałek donoszą**, że niejeden z strajkierów w Pullman wróciłby do pracy, gdyby tylko mógł, lecz "American Railway Union", pod której kierownictwem strajk się prowadzi, nie chce ustąpić bez osięgnięcia ustępstw i w razie potrzeby chce zaprowadzić "boycott" przeciw wagonom sypialnym "Pullman Palace Car Co.", a zarazem wywołać nowy energiczniejszy strajk na kolei Great Northern.

— **Strajk "Malarzy i** Dekoratorów" w Chicago trwa wciąż jeszcze.

— **Inkorporowanym został** w Springfield "Polsko Republikański Klub Kościuszki" w Chicago za wnioskiem Jana Mróz, Józefa Polarek, Stanisława Patelskiego i innych.

— **Rada miejska uchwaliła** na sesyi poniedziałkowej, że kontraktorzy mają się natychmiast zająć polepszeniem ulic, na który to cel są już dwa miliony dolarów zapewnione przez asesmenta, aby dać pracę ludziom, którzy jej oddawna nie mają.

— **Obrabowania i napaści** na spokojnych obywateli dla okradzenia ich mnożą się w wszystkich dzielnicach miasta.

— **Burmistrz Hopkins** w porozumieniu z komisarzem zdrowia dr. Reynoldsem wydał w poniedziałek rozkaz, że szczepienie ospic jest przymusowym u wszystkich obywateli miasta. Ci, którzy się nie poddadzą przepisom podlegają karze w wysokości $3 do $25. Koszta za szczepienie u niezamożnych płaci miasto. Właściciele domów otrzymali już odnośne rozkazy.

— **W radzie miasta** przedłożył w poniedziałek alderman Conway wniosek do prawa nadający "Northern Electric Railway Co." prawo drogi na lat 21 po następujących ulicach: Po 47-mej od Lake do Thomas, po Thomas od 47-mej do W. 48-mej, po tejże od Thomas do North ave., od tejże po Jefferson ave. do Armitage ave., po North ave. od W. 48-mej do Central ave., po tejże od North ave. do Grand ave, po tejże od Central ave. do Poland ave., po Leyden ave. od Grand do Belden ave., po Belden od Leyden do Poland ave., a znów po tejże od Grand ave. do Belden ave.

Wniosek oddano do rozwagi komitetowi od zachodnich ulic i zaułków.

— **Na sesyi poniedziałkowej** rada miejska nadała Charles'owi T. Yerkes prawo drogi po Armitage ave. pomiędzy California i Columbia ave.

— **Na prace publiczne** ma w tym roku być użytych nie mniej niż $6,000,000.

Znaczny pożar.

Z Brooklyn'a, N. Y., donoszą 13go maja: Dzisiaj po nabożeństwie wybuchł pożar w "tabernaculum" słynnego pastora Talmage. W przeciągu 10 minut spłonęło całe tabernaculum, jako i sąsiedni hotel Regent. Oprócz dwóch tych gmachów zniszczył pożar także blizki kościół metodystów i uszkodził 20 domów mieszkalnych. Strata ogólna ma wynosić do $2,000,000. Tabernaculum spaliło się trzy razy i to zawsze w niedzielę. Zostanie odbudowane, lecz na innem miejscu.

Z Chicopee, Mass.

Ob. Felix Godek donosi: Dnia 8go maja pożar zniszczył fabrykę, w której robiono cewki dla fabryk towarów płóciennych, gdzie także się znajdował młyn do mielenia zboża. Obok fabryki znajdował się dom piętrowy ob. J. Lewandowskiego, który także spłonął do szczętu. Był to stósunkowo nowy dom, gdyż stał kilka miesięcy. Przebywało w nim około 40 osób, którzy mało co z płomieni ocalili.

Drugi pożar który wybuchł w nocy z 10go na 11go maja, zniszczył skład drzewa i węgli, stajnię, drukarnię i kilka domów.

Ostatnie Wiadomości.

BERLIN, 14 maja. Tutaj rozpoczął się międzynarodowy kongres górników. Przybyło około 80 delegatów.

LONDYN, 14 maja. Do "Chronicle" donoszą z Belgradu, że w Serbii obawiają się rewolucyi. Powodem ma być rozjątrzenie ludu przeciw rządowi, który znosi wszelkie zgromadzenia zwołane dla protestu przeciw nadaniu władzy exkrólowi Milanowi.

BUENOS AYRES, 14 maja. W pobliżu San Pedro zderzył się parowiec "Thyra" z włoskim parowcem "Remo". Pierwszy zatonął a z nim 7 majtków.

LIZBONA, 14 maja. Wszystkie stósunki dyplomatyczne pomiędzy Portugalią i Brazylią zostały zerwane. Przyczyną zerwania jest popieranie brazylijskich powstańców przez flotę portugalską, która w swym czasie znajdowała się w porcie Rio de Janeiro, dała przytułek admirałowi da Gama, jego oficerom i części jego wojska, i uwiozła takowych z portu Rio.

ALBANY, N. Y., 14 maja. Dla braku węgli zawieszono wysełanie 12 pociągów. Parowozy ranżerowe używają drzewa dla opału.

OTTUMWA, Ia., 14 maja. "Jenerał" Kelly przybył dzisiaj ze swymi Coxeyanami. Przeznaczono mu miejsce do obozowania trzy mile od miasta. Zaprzysiężono specyalnych policyantów, którzy strzegą wszystkich dróg prowadzących do miasta, aby nie wpuścić Kelly'itów.

WASHINGTON, 14 maja. Pomiędzy górnikami w Indian Ter. wybuchły rozruchy.

WASHINGTON, 14 maja. Coxey przeprawił się dzisiaj ze swą armią przez rzekę Potomac i rozłożył się obozem w Bladensburg. Przeprawa była przymusową, gdyż obywatele w Hyattsville, gdzie "armia" dotychczas się znajdowała, nie chcieli jej już dłużej utrzymywać.

SHEBOYGAN, Wis., 14 maja. Dzisiaj rozpoczęła się tutaj konwencya katolickich stowarzyszeń stanu Wisconsin. W pochodzie brało udział przeszło 100 stowarzyszeń. Wieczorem odbył się wielki "pic-nic".

OSWEGO, N. Y., 14 maja. Wskutek luźnej szyny wykoleił się tutaj i spadł z nasypu pociąg osobowy kolei Lehigh Valley. William Mahen, liczący lat 10 został zabity; 15 osób włącznie matki chłopca zostało pokaleczonych.

IRONWOOD, Mich., 14 maja. W kopalni no. 6 w pobliżu Aurora wybuchł dzisiaj pożar, i kopalnia napełniła się dymem. Przestrach robotników był wielkim, jednakowoż zdołano płomienie zagasić, nim narobiły większą szkodę.

MCKEESPORT, Pa., 15 maja. O północy ogłoszono ogólny strajk w "Natational Tube Works". Pracowało tam około 3200 ludzi. Strajkierzy żądają przywrócenia myta, jakie dostawali do końca lutego, a które zniżono o 20 procent. Prawdopodobnie przyłączą się do strajku robotnicy z "National Rolling Mill", która to fabryka jest zależną od "National Tube Works" i stoi pod tym samym zarządem. Pracuje tam 2000 ludzi.

ODESSA, 15 maja. Urzędowo donoszą, że cholera panuje w 7 guberniach w południowej Rosyi.

BOSTON, Mass., 16 maja. Wczoraj powstał pożar w pobliżu tak zwanych „Base Ball Grounds", i rozszerzył się na przestrzeń obejmującą 8 akrów. 200 domów zostało spustoszonych i 2000 ludzi utraciło przytułek. Strata $300,000. 15 do 20 osób zostało pokaleczonych lub popalonych.

CHICAGO, 16 maja. Podczas wczorajszej burzy piorun uderzył w różne budynki, pomiędzy innemi w Irving Park szkołę, gdzie grom unieprzytomnił małą Córę Martell. Sanitarium w Lincoln Park'u zostało znacznie uszkodzone przez grom.

Dwa Nowe Dziełka!

— CZYLI —

DWIE NOWE KSIĄŻKI.

obecnie pod prasą w drukarni „Gazety Polskiej."

1. Malowniczy Opis Polski.
2. Podręcznik Geografii Ojczystej.

RODACY!

Przywódzcy i Delegaci Towarzystw należących do „Związku Narodowego Polskiego" uznając za wielką potrzebę rozbudzenia ducha narodowego, postanowili na dziewiątym Sejmie w Detroit w 1891 roku rozpowszechnienie pomiędzy nietylko członkami ale i wszystkimi Polakami rozrzuconymi po całej Ameryce dziełka MALOWNICZY OPIS POLSKI, przez co wielu Polaków, którzy nie mieli sposobności w Ojczyznie poznania się — czem są — że należą do wielkiego narodu, który przez wieki bronił całą Europę przed napadem hord tatarskich i tureckich, któremu papieże błogosławili za ocalenie Kościoła Katolickiego w Europie, że należą obecnie do rozszarpanego narodu, który przy pracy i oświacie i przy pomocy Bożej w krótkim czasie w całej swej świetności wskrzeszonym zostanie.

Dziełko to „MALOWNICZY OPIS POLSKI" zostało w Europie wyczerpane a Centralny Rząd Związku Narodowego po odbytym dziesiątym Sejmie w Chicago postanowił w miejsce tego wyczerpanego dziełka rozpowszechnić „PODRĘCZNIK GEOGRAFII OJCZYSTEJ"

W No 4 „Zgody" Centralny Zarząd Zw. Nar. wydał odezwę do Towarzystw aby Sekretarze zbierali od członków po 30 centów na sprowadzenie tego dziełka.

Uznając patryotyczne działanie Szanownego Centralnego Zarządu Z. Nar. sam, jeżeli mógłem ryzykować tysiące dolarów na wydanie X. Skargi „Żywoty Świętych" zdecydowałem się wyłożyć kilka set dolarów na obie książki:

1. MALOWNICZY OPIS POLSKI
— I —
2. PODRĘCZNIK GEOGRAFII OJCZYSTEJ.

Obydwa te dziełka są w druku kilkadziesiąt kliszy to jest obrazków, które będą w tych książkach, są ukończone; cała praca do druku została przysposobioną tak, że drukowanie i ukończenie zupełne obu książek będzie w miesiącu Maju. Pojedyńczo przysyłający niech dołączą 5 centów na przesyłkę pocztową razem 30 centów na każde dziełko.

Na dziełka powyższe przysłali przedpłatę następujący panowie:

62	Winc. Rudziewicz, City MOP i PGO	60c.
63	Theo. Urmański, Milwaukee 2 MOP i 2 PGO	$1.20
64	Jan Bierwagen, South Bend, MOP i PGO	60c.
65	F. H. Kowalski, So. Bend, MOP i PGO	60c.
66	Jos. Jarowicz, Leavenworth, MOP i PGO	60c.
67	Jos. Skowira, Pittsburgh, MOP i PGO	60c.
68	Bol. Zatorski, St. Louis, MOP i PGO	60c.
69	John Boruch, Osceola, PGO	30c.
70	Jos. Wierzcholski, New York, MOP i PGO	60c.
71	Peter Schneider, New York, MOP i PGO	60c.
72	Jos. Puronas, Waterburry, PGO	30c.
73	Jul. Garyantys, Englewood, MOP i PGO	60c.
74	Jan Kwitkowski, Rockville, MOP	30c.
75	Marcin Liss, Pittsburgh, MOP i PGO	60c.
76	Ign. Borowski, Reynoldsville, MOP i PGO	60c.
77	Jos. Hazemza, East Chain Lakes, MOP	30c.
78	Jan Miskowiak, Philadelphia, MOP i PGO	60c.
79	Jan Gruczyk, Evansville, 2 MOP i 2 PGO	$1.20
80	Leonard Głomski, Philadelphia, MOP i PGO	60c.
81	Jos. Kowalski, St. Helens, MOP i PGO	60c.
82	J. M. Szarkowski, Minto, MOP i PGO	60c.
83	Joseph Bobiński, Toluca, MOP i PGO	60c.
84	Jos. Wagner, Great Falls, MOP i PGO	60c.
85	Michał Waltosz, Centralia, MOP i PGO	60c.
86	Leonard Jakubowski, Stuttgardt, MOP i PGO	60c.
87	Winc. Solak, Duluth, MOP i PGO	60c.
88	Ant. Jankowski, Menekaunee MOP i PGO	60c.
89	Ant. Jaworski, Chicopee Falls, MOP	30c.
90	B. Zyntek, Ballard, MOP	30c.
91	Alex. Krzyżański, Union C. 5 MOP i 5 PGO	$3 00
92	Marcin Augustyniak, Duluth, MOP i PGO	60c.
93	Marcin Gajewski, Waters, MOP i PGO	60c.
94	I. Lewandowski, Philadelphia, MOP i PGO	60c.
95	J. Mentelffel, Alpena, MOP	30c.
96	Jakób Mielcarek, Pittsburgh, MOP i PGO	60c.
97	Peter Wisocki, Stevens Point, MOP i PGO	60c.
98	J. Schultz, Startle, MOP	30c.
99	Stephen Wreś, Dents Run, MOP i PGO	60c.
100	B. Rosenes, MtCarmel, MOP i PGO	60c.
101	Jos. Sokołowski, Minneapolis, MOP i PGO	60c.
102	John Bardzik, Chicopee Falls, MOP	30c.
103	St. Duszkiewicz, Buffalo, MOP i PGO	60c
104	S. Poleski, N. Attleboro, MOP i PGO	60c.
105	Fr. Karolewicz, Binghampton, MOP	30c.
106	J. Sitnik, Chicopee, MOP PGO	60c.
107	Fl. Wojciechowski, New York, MOP i PGO	60c.
108	Piotr Kaźmierczak, Buffalo, MOP i PGO	60c.
109	John Miga, Meriden, MOP i PGO	60c.
110	Eugen. Jasewicz, Racine, MOP i PGO	60c.
111	Ign Hutter, Congo, MOP i PGO	60c.
112	Jacob Błaszczyk, Wellsville, MOP i PGO	60c.

Podanie ludowe o skamieniałej karczmie

W pobliżu Pruchnowa w pow. wągrowieckim, w księztwie, poznańskiem leży w otwartem polu ogromny kamień, mający około 15 stóp wysokości, 22 długości i 12 stóp w miąż; zdala zdaje się on być wielką kupą kamieni. Widziany po części spód jego wygląda, jak gdyby był szlifowany, miejscami powybijano zeń różnej wielkości kawały. Na zachodniej ścianie znajduje się wyryty napis: „Pamięci swojej matki, Antoniny z Sarczyńskich, hrabiny Skórzewskiej, — Heliodor hr. Skórzewski. Roku Pańskiego 1827".

O kamieniu owym utrzymało się pomiędzy okolicznym ludem następujące podanie. W bardzo dawnych czasach stała na tem miejscu karczma. Pewnej niedzieli na początku lata dokazywało w niej kilku pijanych chłopaków, którzy z otwartych drzwi natrząsali się i szydzili z pobożności podążających tedy do kościoła przechodniów. Nieupamiętała się rozpustna ta chałastra nawet z rozpoczęciem nabożeństwa, lecz piła dalej wśród bluźnierstw i miotania najokropniejszych przekleństw. Wtem nadciągnęła burza i z chwilą uderzenia we dzwony na znak przeistoczania chleba i wina w ciało i krew Pańską, grom uderzył w karczmę i wraz z bawiącymi w niej pijakami w kamień zamienił.

Inne znów podanie powiada: W czasie wielkiej burzy szedł drogą ksiądz z Panem Jezusem do chorego. Przypadłszy nade drogą stojącej karczmy, prosił w niej o przytułek, dopóki burza nie przejdzie. Lecz próżne były jego prośby, bo bawiący w niej pijacy zuchwale mu przed nosem drzwi zamknęli. Sromotnie wypędzony musiał mimo ulewnego deszczu dalej w drogę wyruszyć. Niedługo potem zabłysło i trzasło — a gdy się wylękiony kapłan obrócił zobaczył w miejscu karczmy ów wielki kamień.

Ceny Targowe.

Chicago, 15 Maja 1894.

Żywe świnie	4.95—5.95
Owce	2 65—5.00
Bydło, 100 funtów	2.50—4.15
Owies	34—36
Pszenica	48—57
Żyto	48—49
Siano	6.50—11.00
Kukurydza	37—40
Indyki, funt	5—7
Kaczki	9—10
Kury	8—9½
Masło	8—16
Jabłka	5.00—7.00
Gęsi, tuzin,	3.00—5.00
Tymotka	3.85—4.00
Żebra, 100 funtów	6.35
Buteryna, funt.	11½—15
Kartofle	60—75
Koniczyna	8.25—8.75
Peklowina } beczułka	12.20
Smalec } beczułka	7.45
Ser	8—13
Groch, buszel	90
Ćwikła, tuzin	50—75
Fasola	1.00—1.85
Borowki czerwone	6.50—7.50
Jaja	9
Sałata beczka	75—1.00
Ogórki, tuzin	50—75
Mąka	1.40—3.60
Kapusta, crate	2.00—2.75
Marchew, beczka	75—1.00
Brukiew buszel	25—50
Len	1.33
Banany	1.25—1.50
Cytryny	2.00—3.00
Pomarańcze	2.00—3.50
Poziomki case	50—75
Jęczmień	50—57
Miód	5—12¼
Cebula, beczka	2.50—3.00

†

Dnia 9go Maja, br., umarł w Town Lake, Jan Polubitzki liczący lat 73; rodem był ze wsi Rogu, obecnie „Sonnenwald," Wielkie Księstwo Poznańskie; zmarły służył dawniej w armii pruskiej, później w armii Stanów Zjednoczonych podczas wojny z Południowcami i pobierał pensyą.— Pochowany z kościoła św. Józefa w Town Lake, gdzie mieszkał u syna w ostatnim roku swego życia. W smutku pogrążeni:

Franciszek Polubitzki, Syn,
Józefata Polubitzka, Synowa,
4834 Paulina Str., Chicago, Ill.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę za książki

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ASHTON, Nebr., Thos. Jamrog.
— BUFFALO N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzycki, A. Karwoski. F. Knaszak i J. Chudyszewicz.
— BAY CITY. Walenty Wróblewski.
— BRONSON. Wincenty Ławniczak.
— BRYAN, TEXAS, Józef Kosh.
— CALUMET, MICH. L. Wróblewski.
— CHICAGO. Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND, OHIO. M. Konrad,
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot.
— CONNELLSVILLE, Pa. Fryderyk A. K
— CROSBY i DULUTH. Marcin Lepak.
— DELANO, MINN., Szymon Kittok.
— DUNKIRK. J. Szubarga.
— DUBOIS. Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN. Joseph Fischbierek.
— DETROIT. Jan Lemke, Józef Deja.
— EAST SAGINAW, MICH. Ig. Poplewski.
— ERIE, PA. Alojzy Nagowski.
— GRAND RAPIDS, MICH. Polikarp Dorff
— LEMONT. Michał Nowacki.
— LA SALLE. W. S. Bobkiewicz.
— MILWAUKEE. Jakób Woźniak.
— MINNESOTA LAKE, MINN. Józef
— MINTO, N. DAK., Fr. Ronkowski.
— MT. CARMEL L. Jankowski.
— NANTICOKE. Jan Sosnowski.
— NEW YORK, J. Oleksiak, 133 W. 100 Str
— NORTHEIM, WIS. Józef Szweda.
— PITTSBURGH, PA. Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— PHILADELPHIA. E. H. Friedlander.
— POLONIA. A. Sikorski.
— RADOM. A. Malinowski.
— ŚW. JADWIGA, TEXAS. J. M. Sizik.
— SHAMOKIN, PA., A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA. Józef Rudnicki.
— SOUTH BEND. Fr. Kowalski i J. Sczepański. A. Markowski.
— SOUTH CHICAGO. Wł. Pacholski i Józef Dudek.
— STEVENS POINT, WIS. Jan Kubiczak W. Kieliszewski.
— TOLEDO, O. Karol Czarnecki.
— WILKES BARRE. Józef Czernik, Antoni Korpanty, 144 S. Hancock str.
— WILNO, MINN., Anast. Gołata.
— WINONA, MINN. M. Daszkowski.
— YORKTOWN, Tex., J. B. Kasprzyk.